

PRZEGŁĄD LUBAŃSKI

POWIATOWY MIESIĘCZNIK LOKALNY

LUBAŃ (MIASTO I GMINA)
• OLSZYNA • LEŚNA
• PLATERÓWKA
• SIEKIERCZYN
• ŚWIERADÓW ZDRÓJ

NR 12 (136)
GRUDZIEŃ 2003
CENA 3,00 zł

(w tym 0% VAT)

INDEKS 321745 ISSN 1232-6119

NAKŁAD 800 EGZ.



Prawda, że Mikołaj jest na świecie!

Na zdjęciu w tej roli - Alicja Mudryk
uczenica II klasy ZSP im. Adama Mickiewicza w Lubaniu

fot. Roman Dziedzic

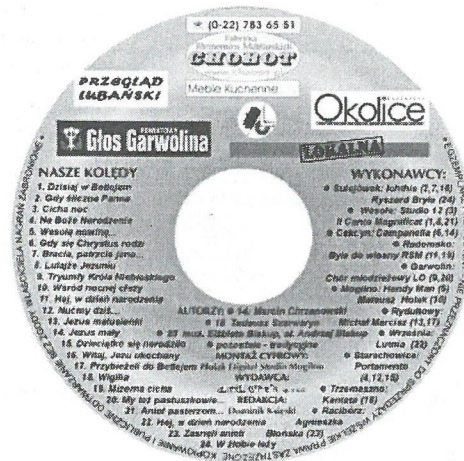
W ŚWIĄTECZNYM NUMERZE: KULISY PROGRAMU DLA CIEBIE WSZYSTKO • LISTY I KOMUNIKATY • KTO ZNISZCZYŁ LUBAŃSKI KOŚCIÓŁ - DZIENNIKARSKIE ŚLEDZTWO TRWA • KIEROWCA DOWÓDCY • SPORT SZKOLNY • KRONIKA POLICYJNA • REPERTUAR KINOWY I TEATRALNY • PRZEGŁĄDARKA •

Drodzy Czytelnicy,

Już po raz trzeci dostarczamy Wam grudniowy *Przegląd Lubański* wraz z mikołajkowym prezentem. Jest nią płyta CD a na niej kolędy - te znane i te znane mniej. By móc je zaśpiewać dodaliśmy do nich śpiewniczki. Przy rodzinnych stołach, przy kolorowej choince podtrzymajcie świąteczną tradycję, *gdy się Chrystus rodzi...*

Naszym Czytelnikom i Przyjaciółom - w mieście, powiecie, w kraju i za granicą najlepsze życzenia radosnych Świąt Bożego Narodzenia i wszelkiej pomyślności w Nowym Roku 2004 składa

redakcja.



DZISIAJ W BETLEJEM

Dzisiaj w Betlejem, dzisiaj w Betlejem
Wesola nowina,
Że Panna czysta, że Panna czysta
Porodziła Syna.

Ref.
Chrystus się rodzi,
Nas oswobodzi,
Anieli grają,
Króle witają,
Pasterze śpiewają,
Bydłęta klękają,
Cuda, cuda ogłaszają.

Maryja Panna, Maryja Panna
Dzieciątka piastuje
I Józef Stary i Józef Stary
Ono pielęguje.

Ref. Chrystus się rodzi...

I choć w stajence,
I choć w stajence,
Panna Syna rodzi,
Przecież On wkrótce,
Przecież On wkrótce,
Ludzi oswobodzi.

Ref. Chrystus się rodzi...

GDY ŚLICZNA PANNA

Gdy śliczna Panna Syna kołysała,
Z wielkim weselem tak Jemu śpiewała:
Lili lili laj, moje Dzieciąteczko,
Lili lili laj, śliczne Paniąteczko.

Wszystko stworzenie, śpiewaj Panu
swemu,
Pomóż radości wielkiej sercu memu.
Lili lili laj, wielki Królewiczu,
Lili lili laj, niebieski Dziedzicu.

CICHA NOC

Cicha noc, święta noc!
Pokój niesie ludziom wszem,
A u żłóbka Matka Święta
Czuwa sama uśmiecnięta
Nad Dzieciątka snem.

Cicha noc, święta noc!
Pastuszkowie od swych trzód
Biegną wielce zadziwieni
Za anielskim głosem pieni,
Gdzie się spełnił cud.

NA BOŻE NARODZENIE

Na Boże Narodzenie
Anioł w uchu cieszy mnie,
Gdy z weselem śpiewają,
Bogu cześć, chwałę dają.

Ref.
Panna Syna powiła,
Chrystusa porodziła,
Panną będąc jak była.
Panna Syna powiła,
Chrystusa porodziła,
Panną będąc jak była.

Pasterzom to wesele
Przyniósł anioł, że w ciebie
Bóg się ludziom narodził,
Z grzechów ich oswobodził

Ref. Panna Syna powiła

Z Bożego Narodzenia
Stawiamy dziękczynienia,
Nieustannie śpiewając,
Bogu cześć, chwałę dając

Ref. Panna Syna powiła

WESOŁĄ NOWINĘ
BRACIA SŁUCHAJCIE

Wesołą nowinę bracia słuchajcie,
Niebieską Dziecinę ze mną witajcie.

Ref.
Jak miła to nowina,
Mów, gdzie jest ta Dziecina,
Byśmy tam pobieźli i ujrzeli.

Bogu chwałę wznoszą na wysokości,
Pokój ludziom głoszą duchy światłości.

Ref. Jak miła to nowina,

Panna nam powiła Boskie Dzieciątko,
Pokłonem uczciła to Niemowlątko.

Ref. Jak miła to nowina,

Którego zrodziła, Bogiem uznała,
I Panną jak była, Panną została.

Ref. Jak miła to nowina

GDY SIĘ CHRYSZTUS RODZI

Gdy się Chrystus rodzi i na świat przy-
chodzi,
Ciemna noc w jasnościach promieni-
stych brodzi.
Aniołowie się radują, pod niebiosy
wyśpiewują:
Gloria, gloria, gloria in excelsis Deo.

Mówią do pasterzy, którzy trzód swych
strzegli,
Aby do Betlejem czym prędzej pobiegli,
Bo się narodził Zbawiciel, wszego świata
Odkupiciel,
Gloria, gloria, gloria in excelsis Deo.

BRACIA, PATRZCIE JENO

Bracia, patrzcie jeno, jak niebo goreje!
Znać, że coś dziwnego w Betlejem się dzieje.

Ref.

Rzućmy budy, watry, stada,
Niechaj nimi Pan Bóg włada
A my do Betlejem, a my do Betlejem,
Do Betlejem.

Patrzcie, jak ta gwiazda światłem
swoim miga,
Pewnie do uczczenia Pana swego ściga.

Ref.
Krokiem śmiałym i wesołym
Śpieszmy i uderzmy czołem
Przed Panem w Betlejem, Przed Pa-
nem w Betlejem,
Przy Betlejem.

LULAJŻE, JEZUNIU

I

Lulajże, Jezuniu, moja perelko,
Lulaj, ulubione me pieścidelko.

Ref.

Lulajże, Jezuniu, lulajże, lulaj,
A Ty Go, Matulu, w placzu utulaj.
Lulajże, Jezuniu, lulajże, lulaj,
A Ty Go, Matulu, w placzu utulaj.

II

Zamknijże znużone płaczem powieczki,
Utulże zemdlone łkaniem usteczki.

Ref. Lulajże, Jezuniu ...

III

Cyt, cyt, cyt, już zaśnie małe Dzieciątko
Patrz jeno, jak to śpi, niby kurczątko.

Ref. Lulajże, Jezuniu ...

TRYUMFY KRÓLA NIEBIESKIEGO

Tryumfy Króla niebieskiego,
Zstąpiły z nieba wysokiego,
Pobudziły pasterzów,
Dobytku swego stróżów,
Śpiewaniem, śpiewaniem,
śpiewaniem.

Chwała bądź Bogu w wysokości,
A ludziom pokój na niskości,
Narodził się Zbawiciel,
Dusz ludzkich Odkupiciel,
Na ziemi, na ziemi, na ziemi.

Zrodziła Maryja Dziewica,
Wiecznego Boga bez rodzica,
By nas z piekła wybawił,
Na niebieskich postawił
Pałacach, pałacach, pałacach.

WŚRÓD NOCNEJ CISZY

I
Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi:
Wstanie, pasterze, Bóg się wam rodzi.

Ref.

Czym prędzej się wybierajcie,
Do Betlejem pospieszajcie,
Przywitać Pana.

II

Poszli, znaleźli Dzieciątka w żłobie,
Z wszystkimi znaki, danymi sobie.
Jako Bogu cześć Mu dali,
A witając zawołali
Z wielkiej radości:

III

Ach witaj Zbawco, z dawna żądany,
Tyle tysięcy lat wyglądany.
Na Ciebie króle, prorocy
Czekali, a Tyś tej nocy
Nam się objawił.

IV

I my czekamy na Ciebie Pana,
A skoro przyjdiesz na głos kapłana,
Padniemy na twarz przed Tobą,
Wierząc, żeś jest pod osobą
Chleba i wina.

HEJ W DZIEŃ NARODZENIA

I

Hej w dzień narodzenia Syna Jedyne
Ojca Przedwiecznego, Boga Prawdziwego,
Wesoło śpiewajmy, chwałę Bogu dajmy,
Hej kolęda, kolęda.
Wesoło śpiewajmy, chwałę Bogu dajmy,
Hej kolęda, kolęda.

II

Panna porodziła niebieskie Dzieciątka,
W żłobie położyła małe Pacholątka,
Pasterze śpiewają, na multankach grają,
Hej kolęda, kolęda.
Pasterze śpiewają, na multankach grają,
Hej kolęda, kolęda.

III

Kuba nieboraczek nierychło przybieżał,
Śpieszno ni tak ni siak, wszystkiego
odbierzał,
Panu nie miał co dać kazali mu śpiewać,
Hej kolęda, kolęda
Panu nie miał co dać kazali mu śpiewać,
Hej kolęda, kolęda

IV

I tak wszyscy społem wokół stanęli,
Panu małeńkiemu wesoło krzyknęli:
Funda, funda funda, tota ritibunda.
Hej kolęda, kolęda.
Funda, funda funda, tota ritibunda.
Hej kolęda, kolęda.

NUŻ MY DZIŚ

Nuż my dziś, chrześcijani,
Serdecznie się radujmy
Dnia dzisiejszego
Dziś nam się narodził
Z czystości panieńskiej
Syn Boga żywego
Dziś nam się narodził
Z czystości panieńskiej
Syn Boga żywego

Narodził się w Betlejem
w miasteczku Dawidowym,
Uboгим gmachu
W pieluski zwiniony,
W jasleczkach złożony
Używał strachu
W pieluski zwiniony,
W jasleczkach złożony
Używał strachu



ŻYCIE POLITYCZNE

KOMUNIKAT NR 1/2003 Z INAUGURACYJNEGO SPOTKANIA CZŁONKÓW PARTII RODZINA-OJCZYŻNA w dniu 14 listopada 2003 roku.

Organizatorem zebrania był Pełnomocnik Wojewódzki ds. zorganizowania struktur partii - Mieczysław Iwanow.

Na zebraniu powołano tymczasowy Zarząd Wojewódzki w następującym składzie:

1. Mieczysław Iwanow - Przewodniczący
2. Tadeusz Sudoł - wiceprzewodniczący
3. Henryk Szpak - wiceprzewodniczący
4. Miłosz Frelek - sekretarz
5. Jan Skórniak - skarbnik
6. Witold Chojnacki - członek

Dodatkowo powierzono następujące funkcje:

- Panu Henrykowi Szpak - Pełnomocnika ds. organizacji struktur powiatowych,

- Panom Pawłowi Mażyńskiemu i Janowi Adamowi Rybak - Pełnomocnika ds. organizacji struktur gminnych.

NASZ KRAJ, NASZ WYBÓR, NASZA PRZYSZŁOŚĆ

Pełnomocnik Partii Rodzina-Ojczyzna
województwo dolnośląskie
Mieczysław Iwanow

UCHWAŁA NR 04/10/2003 KOŁA NR 2 SOJUSZU LEWICY DEMOKRATYCZNEJ W ŚWIERADOWIE ZDROJU z dnia 7 października 2003

w sprawie likwidacji koła

Członkowie koła uchwalają co następuje:

1. Wskutek braku zadawalających efektów współpracy z władzami gminnymi SLD w Świeradowie Zdroju, likwiduje się koło nr 2 z dniem podjęcia niniejszej uchwały
2. Uchwała wchodzi w życie z dniem jej podjęcia

Za Zarząd Koła
wiceprzewodniczący Wiesław Gawryluk



DYŻUR RADNEGO
Radny Rady Powiatu Lubańskiego
Janusz Skowroński
pełni dyżur radnego
w każdy pierwszy wtorek miesiąca w godz. 16-18
w siedzibie Ligi Polskich Rodzin w Lubaniu
(Pl. 3-go Maja obok sądu)

ZUS informuje

Od 1 grudnia br. kwoty przychodu równe 70 i 130 proc., wpływające na zmniejszenie bądź zawieszenie emerytury lub renty, wynoszą odpowiednio **1.512,10 i 2.808,10 zł**. Niższa kwota graniczna w całym roku 2003 wynosi **18.296,40**, a wyższa – **33.978,70 zł**.

Również od 1 grudnia zmienia się wysokość zasiłku pogrzebowego, który wynosi **4.320,04 zł**, a kwota przychodu zawieszająca rentę socjalną została ustalona na **648,10 zł**.

Adam Karolczuk
rzecznik prasowy Oddziału ZUS w Kamiennej Górze

Od redakcji: poglądy wyrażane przez Czytelników w listach do redakcji nie są poglądami redakcji. Uznajemy jednak prawo do swobodnego wyrażania swoich poglądów także na tych łamach. Pierwszeństwo mają zawsze listy dotyczące problematyki lokalnej.



LISTY

Droga Redakcjo!

Chciałabym podzielić się z Państwem taką oto refleksją. W pierwszą sobotę i niedzielę listopada odwiedziliśmy groby naszych zmarłych krewnych i bliskich. Pogoda dopisała i zachęcała do spacerów. Groby były czyste obsypane kwiatami i zniczami. Ale patrząc na nasz cmentarz zrobiło mi się żal nas samych. Dbamy o ten ziemski skrawek niebiańskiego bytu, który pozostał po zmarłych. A czy ktoś z Państwa przyglądał się cmentarnym murom. W wyniku prac przeprowadzanych na cmentarzu są nam odsłaniane. I kiedyś musiały być pięknymi pomnikami.

W czasie działań wojennych i po samej wojnie zostały zniszczone, choć można jeszcze niekiedy odczytać nazwiska zmarłych. Jednak one wciąż stoją dostojnie okrażając współczesne groby. Jest jednak coś jeszcze. Coś co wystawia nam cenzurkę z naszego zachowania dziś. My teraz także niszczymy groby zmarłych. Nie chodzi mi tu o prace, w wyniku których jest robione miejsce na cmentarzu. Chodzi mi o nagrobki byłych niemieckich mieszkańców Lubania, które można bez wysiłku zobaczyć w krzakach przechodząc aleją. To smutne. My jeździmy szukać grobów swoich ojców na wschodzie, Niemcy robią to samo. Oni też ich czasem nie odnajdują. My mamy szansę im pomóc, jeśli tylko zechcemy. Z poważaniem

K.R. (nazwisko i adres do wiadomości redakcji)

Kino „Wawel” w Lubaniu repertuar na grudzień

12 (piątek), 13 (sobota), 14 (niedziela) XII „Matrix: Rewolucje” USA 03, 15 lat, czas: 2 godz. 9 min., bilet 14 i 12 zł, seanse: 5,6 i 7 XII - godz. 17.00 i 19.30, 12,13 i 14 XII - godz. 18.00. Panorama (szeroki ekran). Sensacyjny film science-fiction, ostatnia część kultowej sagi trylogii. Akcja rozpoczyna się tam, gdzie skończyła się w 2 części: armia maszyn drąży tunel, zmierzając w stronę ostatniej twierdzy ludzi-podziemnego Zion, czyli Syjonu. W tym czasie wojska Syjonu zmagają się z inwazją strażników. W obliczu totalnej zagłady mieszkańcy bastionu walczą nie tylko o życie, ale o przyszłość całej ludzkości. Mają jeszcze jednego wroga, którego istnienia nie są świadomi-to agent Smith, wyzwolony program strażniczy Matrixa. Zawiązał on członkiem załogi jednego z poduszkocewów Syjonu i z każdą sekundą rośnie w siłę, grożąc wraz z zastępem własnych cyberklonów zniszczeniem realnego świata, jak i Matrixa. Neo jest przygotowany do walki z nim przez Wrocznię. Długa walka rebeliantów o wolność zadecyduje się w finałowej, wielkiej bitwie. Reż. Andy i Larry Wachowski (Matrix, Matrix: Reaktywacja). Grają: Neo-Keanu Reeves, Morfeusz-Laurence Fishburne, Trinity-Carrie-Anne Moss, Agent Smith-Hugo Weaving, Niobe-Jada-Pinkett-Smith, Persefona-Monica Bellucci, Merowing-Lambert Wilson. Wielkie widowisko religijno-filozoficzno-technologiczne z przewagą akcji! Ekspresjonistyczny wybuch efektów specjalnych na wielką skalę (atak maszyn na Zion, 14-minutowa walka Neo z armią Smithów w deszczu - najbardziej skomplikowana sekwencja z efektami w historii) przebiega wszystko, co do tej pory widziano w kinie!

12 (piątek), 13 (sobota), 14 (niedziela) XII „Gdzie jest Nemo” USA 03, bo wieku, czas: 1 godz. 41 min., godz. 16.00, bilet 12 i 10 zł, dubbing (polska wersja). Megahit animowany-przygodowy film akcji wytwórni Disney'a zrealizowany komputerowo przez studio Pixar, twórców „Toy Story I i 2”, „Dawno temu w trawie” oraz „Potworów i spółki”. Akcja rozgrywa się pod wodą. Tytułowy Nemo to mała rybka, która zostaje wyłowiona z oceanu i trafia do akwarium kolekcjonera w gabinecie stomatologicznym. Na ratunek jej ruszają - zrozpaczony tata oraz niezawodni przyjaciele z morskich głębin, którzy muszą pokonać wiele niesamowitych przeszkód. W polskiej wersji głosów użyli m.in. Paweł Wawrzeczek, Joanna Trzeciecka, Olaf Lubaszenko, Grażyna Wolszczak, Rudi Schubert. Kapitalna rybia epopeja w fantastycznej, niecodziennej scenarii, świetna zabawa dla dzieci i dorosłych!

12 (piątek), 13 (sobota), 14 (niedziela) XII „Pogoda na jutro” Pol. 03, 15 lat, czas: 1 godz. 35 min., godz. 20.15, bilet 12 zł. Film obyczajowy w tonacji komediowej w reż. Jerzego Stuhr (Spis cudzołóżnic, Historie miłosne, Tydzień z życia mężczyzny, Duże zwierzę). Bohater powraca do kraju po kilkunastoletnim pobycie w klasztorze-miejsu odosobnienia i izolacji. Nagle musi dostosować się do zmian ustrojowych i społecznych, które są dla niego szokiem. Odkrywa, że jedna z jego córek jest uzależniona od internetu, druga występuje we frywolnym reality-show, syn został cynicznym politykiem, a żona związała się z szemranym biznesmenem... Grają: Jerzy i Maciej Stuhr (po raz pierwszy na ekranie razem!) oraz m.in. Andrzej Chyra, Marzena Trybała, Krzysztof Globisz, Małgorzata Zajączkowska. Przewodnik praktyczny po Polsce roku 2003 z udziałem grupy Myslovitz!

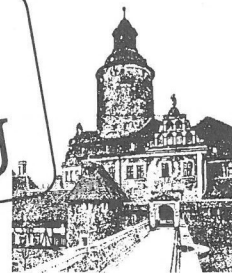
Od 15 do 31 grudnia 2003 - kino nieczynne.

Teatr Jeleniogórski Scena Dramatyczna im. C. Norwida repertuar na grudzień 2003

13 grudnia	19.00	Scena Studyjna	Andrzej Saramonowicz „Testosteron”
14 grudnia	16.00	Scena Studyjna	Andrzej Saramonowicz „Testosteron”
14 grudnia	20.00	Scena Studyjna	Andrzej Saramonowicz „Testosteron”
16 grudnia	11.00	Scena Studyjna	Robert Dudzik
			„Cisza, czyli żart filozoficzny”
17 grudnia	12.00	Scena Studyjna	Tadeusz Różewicz „Śmieszny staruszek”
18 grudnia	19.00	Duża Scena	Jan Paweł II „Tryptyk rzymski” (spektakl charytatywny)
18 grudnia	19.30	Teatr w Görlitz	Andrzej Saramonowicz „Testosteron”
20 grudnia	19.00	Scena Studyjna	„Bella Cura” (spektakl muzyczny) premiera Sceny Inicjatyw Aktorskich
21 grudnia	19.00	Scena Studyjna	„Bella Cura” (spektakl muzyczny) premiera

- To nie ja wymyśliłem straszenie tej dziewczyny w zamku – kolejny raz wyjaśniałem szczegóły programu. Gdy do dziś muszę się z tego tłumaczyć, bywa że i pięć razy dziennie, postanowiłem napisać. O magii telewizji i jej „ofiarach”, do których po tym programie śmiało mogę się zaliczyć. Realizatorzy postawili tylko jeden warunek – tekst może ukazać się dopiero po emisji programu. Spełniłem go i dziś mogę zdradzić, jakie są

KULISY PROGRAMU



Tytuł najlepiej oddaje ideę programu. W każdym odcinku bohatera wie muszę odpowiedzieć sobie na pytanie: czy jestem gotów zrobić wszystko, by spełniło się marzenie bliskiej mi osoby? Tym bardziej, że trzeba wykazać się nie tylko wielką odwagą, ale także pokonać wstyd i swoje lęki. Dla jednych będzie to lęk wysokości, dla innych strach przed ciemnością. W każdym odcinku poznajemy dwie historie. Prowadzący Hubert Urbański rozmawia z uczestnikami oraz prezentuje materiały filmowe pokazujące, jak wyglądała realizacja zadania. Jeśli uczestnikowi uda się je wykonać, w następnym odcinku widzowie mają szansę obejrzeć, jak ktoś mu bliski spełnia swoje największe marzenie.

Najpierw mam telefon. Dzwoni reżyser programu. Pyta, czy wezmę w nim udział, bo muszą przyjechać do zamku Czocha raz jeszcze. Coś trzeba nagrać, zmienić. Mówi o dużej oglądalności programu, który od niedawna jest na antenie. Programu nie znam, bo...nie nam TVN-u! Coś tam wcześniej koledzy z zamku Czocha wspominali wprawdzie, że kręciła się tu ekipa TVN, był sam Hubert Urbański. Ale zrobili i pojechali. Kolegów objechałem, że „dali znać” po czasie. Szkoda, bo uciekł temat do gazety. Za to zrewanżowali się zdjęciami „Do świętej wojny”. Też kręcili na zamku. I to trzy odcinki!

Zaczynam szybko „myśleć” do słuchawki. Skąd i dlaczego ja? W jakiej roli? Wiem, że TVN ma moje zamiary, bo robiliśmy tu dwa lata wcześniej jeden z odcinków „Nie do wiary”. Miały jedną z najlepszych „oglądalności”.

- Wszystko wyjaśnię na miejscu – słyszę w słuchawce. Jeśli pan się zgadza, zadzwoni do pana nasza producentka, uzgodni termin. Tylko nie możemy czekać.

Rzeczywiście, za chwilę dzwoni. Dalsze rozmowy toczą się błyskawicznie. Od producentki, Agnieszki Malinowskiej dowiaduję się, że „pode mnie” ustawiają cały przyjazd ekipy do Czochy. O co chodzi? Przecież nic nie wysyłałem, żadnych sms-ów, nigdzie się nie zgłaszałem. Rodzina też nie...

- Zgoda – mówię.

Tę zgodę będę potwierdzał jeszcze wielokrotnie. Zgromadzenie w jednym czasie i miejscu wielu ludzi (i zwierząt) pochodzących z różnych stron kraju to niezłe przedsięwzięcie logistyczne. Ale wszystko gra.

Mam zabrać kilka kompletów garniturów. - Po co? – myślę pakując je do auta.

Pod CPN-em przed zamkiem kolejny telefon, czy aby na pewno przyjadę.

- No przecież już jestem na bramie!

Ulga, że mnie widzą. Od razu zapraszają na obiad, tam reżyser postara



się wszystko mi wytłumaczyć. W ekipie wszyscy mówią sobie po imieniu, to upraszcza wiele spraw.

- Będiesz zamkowym kustoszem, trochę zwariowanym – instruuje Mariusz Malec, reżyser. Oprowadzisz po zamku pewną dziewczynę. Dwa razy – w dzień i w nocy. Ona boi się zwierząt.

- Jak to?

- Jeszcze jej nie ma, sam zobaczysz. Przypadek jeden na kilka tysięcy. Ludzie mają różne lęki. Nasi fachowcy wybrali ją z ankiet.

Z ilu – wolę nie pytać.

W trakcie drugiego dania do stołówki wchodzi spóźniona Wioletta. Przyjechała aż z Tarnowskich Gór. Ekipa TVN odebrała ją na dworcu we Wrocławiu i dowiozła do zamku. Siada przy naszym stole.

- To ona – szepce mi Mariusz – poznacie się później.

Wioletta zaczyna opowiadać, że niedawno wróciła z Niemiec. Uczestniczyła w niecodziennym widowisku - międzynarodowym zjeździe i pokazach drwali w Weiblingen koło Stuttgartu w Niemczech.

- Jak to nagroda już „skonsumowana” a program jeszcze nie poszedł? – myślę. – To po co tu przyjechała, skoro jest już po zawodach, i dosłownie, i w przenośni?

Reżyser rozumie moje wątpliwości i wyjaśniając prosi o dyskrecję. Po mojej zgodzie na ponowne zdjęcia, zadzwonili do Wioletty. Wyjaśnili, że musi raz jeszcze przyjechać do zamku, bo trzeba dokręcić kilka ujęć.

- Ona nie wie – mówi Malec – że to jest całkiem nowy scenariusz, bo tamtego nie uznano w TVN. Przejdzie się po zamku razem z tobą.

- Ale dlaczego?

- Bo musi ją oprowadzać osoba wiarygodna i kojarząca się z zamkiem. Ty taki jesteś. Gdy wyjeżdżałem stąd po pierwszych zdjęciach, kupiłem twoją książkę – tłumaczy reżyser. – Wciągnęła mnie. Przeczytałem i teraz wiem, że można zrobić program przerabiając zamkowe legendy.

- No tak, ale zamek nie ma Czarnej Damy, tylko Białą – próbuję zmienić reżyzerskie pomysły.

- To nic, trochę prawdy, trochę fikcji. I tak dobrze, że się zgodziłeś. Bo w tej roli podczas pierwszych zdjęć próbowany był student-aktor. Choć obejrzymy te ubrania.

Muszę wyglądem „pasować” pod ubiór Wioletty. A ona przyjechała ubrana turystycznie. Więc mam problem.



- Żaden z garniturów nie wchodzi w grę, załóż to! – Malec ściga z siebie czarny golf i podaje mi.

Po programie paru życzliwych znajomych „odkryje”, że urósł mi brzuch. To efekt noszonego na planie rozciągniętego golfa reżysera.

Sceny dzienne musimy kręcić w pośpiechu. Jest już po piętnastej, reżyser i oświetleniowiec znajdują się na zegarze, zwłaszcza słonecznym.

Powitanie na moście idzie na kilka kamer. Jedna filmuje nawet z zamkowej wieży. Akurat wątek z zerwanym mostem, który runął odpowiada prawdzie. To było dokładnie trzysta lat temu. Potem kilka scen przy studni i wchodzimy do pomieszczeń. Między zdjęciami chwila przerwy, bo ekipa musi się przestawić. Około dwudziestu ludzi sprawnie pracuje. Kręcimy sceny przy kominkach, wielokrotnie powtarzamy ujęcia, i znów. Można mieć dosyć, bo ile raz można gadać to samo? Światła, dźwięk – to wszystko musi zagrać. Co i jak będzie w nocy – sam nie wiem.

Poznaję Kazika, tresera gadów z Cyrku „Zalewski”. Sympatyczny człowiek. Już wiem, że wystąpi słynna „Pusia”, pyton boa z tegoż cyrku. Ale mam milczeć, Wioletta nie może tego wiedzieć. Dosiada się do nas operator, przyjechał z Poznania.

- Czemu nie jesteś na planie? – pytam z zaciekawieniem.

- Mam specjalny sprzęt, do zdjęć w zupełnej ciemności. Jeszcze mam czas – odpowiada.

Kurcze, co oni szykują?

Reżyser cały czas jest przy Wioli, bo tak ją wszyscy wołają. Boi się, by nie odpuściła zdjęć, bo wtedy całą robotę wezmą diabli. A ona przecież jest po podróży z Niemiec. Nie wie, co tu ją znów czeka. Domyśla się tylko, że powtórzona będzie scena z pierwszego nagrania, gdy będzie musiała wyjąć klucz ze skrzyni. Ale po dnie skrzyni biegają – drobiazg – pięćdziesiąt dwie białe myszki. Smród od nich na odległość.

Wiola już się blokuje. W życiu nie widziałem tak zestresowanej osoby. Po programie mi powie, że ma to od dawna. Nie wie skąd. Boi się wszystkich zwierząt, obojętnie – małych czy dużych. Gdy ma wywiesić pranie na balkonie, pierwszy wychodzi mąż i sprawdza, czy nie ma tam...chrabąszczy. Dopiero wtedy wychodzi z bielizną.

Mąż Piotr wiedział, że jedzie raz jeszcze do zamku Czocha. Powiedział krótko: „Wiesz co robisz, to twoje emocje”.

Już niedługo wraz z Wiolą będzie się bała połowa kobiet w Polsce. Ale w programie reality show o to chodzi. Emocje mają być wywołane u widzów. To zwiększa oglądalność i przyciąga reklamodawców. I ich pieniądze. Reklamy, którymi przerywany jest program, co czasami drażni, są najważniejsze. I najdroższe. Ile – nikt oficjalnie się nie wypowiada, ale krążą legendy o setkach tysięcy za minutę. Tak, decyduje wskaźnik oglądalności. Ten program ma go bardzo wysoki. Ktoś to regularnie sprawdza.

Wioletta jest autentyczna. Gdy zakładałam jej opaskę na oczy, cała drży. Spod opaski ciekną łzy, dziewczyna się boi. Scenę rejestrują dwie kamery, dla filmowców to świetne ujęcie. Jest prawdziwe, bo przecież dziewczyna nie zapłaciła im drugi raz na zamówienie.

Przed zgłoszeniem światła w garderobie wiem, że przejdę obok Pusi rozłożonej na łożu w komnacie. Tam jest ciemno, ekipa pochowana. Wiem, że treser, schowany, jest w pobliżu, ale czuję się trochę nieswojo. Wychodzę do przedpokoju i czekam. Obok wynajęta pielęgniarka z zestawem reanimacyjnym. Też się denerwuje. Wszędzie ciemno, zamek wygaszony i zamknięty. Kto nie musi, ma zakaz wstępu na plan.

Nagle słyszę przeraźliwy krzyk Wioli. Już wiem, że dojrzała węży, ale co ona tam tak długo robi? Po nagraniu mi powie, że ten wąż ją sparaliżował. Nie mogła wykonać żadnego ruchu, tylko krzyczała. Operatorzy kręcą w ciemności, bo tej sceny też nie da się powtórzyć. Trwa to dłuższą chwilę, ktoś otwiera drzwi i Wiola wie, że może wyjść. Prowadzi ją światło kaganków, rozstawionych co 4-5 metrów. Cała zapłakana ląduje w objęciach pielęgniarki. Dostaje coś na uspokojenie. Przerwa na planie...

Po scenie z Pusią Wiola blokuje się na dobre, chce zrezygnować. Nie pomagają błagalne prośby reżysera. Nie i koniec! Zakrywam swój mikrofon przyczepiony na piersi i gestem pokazuję dziewczynie, by zrobiła to samo. Bo przecież dźwiękowiec nas usłyszy!

- Z tego co wiem, najgorsze masz za sobą – pocieszam, myśląc „normalnymi” kategoriami, czego to ja bałbym się najbardziej – Tyle ci mogę powiedzieć.

Chyba mi wierzy, ale potem okaże się, że doberman (to nic, że uwiązany do kraty), czarny ogier (nieważne, że ze stadniny w Książu i jeźdźcem) i te myszki też będą dla niej problemem. „Normalność strachu” to dla różnych ludzi pojęcie względne.



Wszystkie sceny nagrywane są co godzinę, półtorej. Między ujęciami mamy chwilę czasu. Jest kawa, herbata.

- Masz wolne do piątej rano, możesz iść spać – mówi do mnie reżyser.

- W takiej chwili? Kto tu zaśnie przy takiej adrenalinie? Zostają na planie! Mogę?

Ale scen przy kominku, z dobermanem i czarnym koniem nie oglądam. Robi to wąska ekipa. Reszta – niestety – opuszcza plan. Cisza kompletna.

Na koniec schodzę z pielęgniarką do piwnic. Widzimy z góry, jak w dolnej piwnicy Wiola próbuje otworzyć skrzynię. Trwa to blisko godzinę, dziewczyna jest psychicznie zablokowana. Naprawdę, jest mi jej być żal. Zaczynam żałować, że zgodziłem się udział w tym programie. W programie zapowiada się z tego niezły niezły „wyciskacz” łez. Ciekawe, jak to pokażą, tę godzinę nad skrzynią? Czy puszczą obok zegar?

Pokazali w minutę, nie objaśniając, że dla Wioli to była istna męka. Ale i tak oddano jej emocje.

Końcowa scena otwierania drzwi zamku – zresztą w odwrotną stronę, bo z wewnątrz na most – to już „bułka z masłem”. Reżyser miał rację, zaczyna świtać, jest już dobrze po piątej rano, gdy kończymy zdjęcia.

Jak ulga – koniec! Ekipa TVN zwija sprzęt, liczy i numeruje kasety. Za chwilę ruszą do Warszawy. Kierowcy są wypoczęci, przespali noc na zamku. Reszta będzie spać w samochodach. Dziewczyna ich nie obchodzi. Zrobiła swoje.

Wiola siada i opowiada mi całą swą przygodę z tym programem. Jak się zgłosiła, jak wypełniła ankietę. Jak – gdy ją wybrano – znad gazety spojrział na nią Hubert Urbański. Nie wiedziała, że rejestruje to ukryta kamera.

- Wiedz Janusz – Malec podaje mi rękę na pożegnanie – że paru kolegów będzie ci zazdrościć.

- Ciekawe czego?! - mam wszystkiego dosyć. - Kiedy to pójdziesz?

- Drugiego listopada. Ale to będzie zależało od tego, który scenariusz zostanie zaakceptowany. Myślę, że ten dzisiejszy.

Dziewczynie nikt nie współczuje. Zrobi to ogólnopolska widowia za półtora tygodnia. Choć Wioletta nie podziela pasji męża zadeklarowała, że zrobi wszystko, aby jego marzenie się spełniło. Mąż Piotr pasjonuje się ciesiołką, maszynami pracującymi w lesie. W domu zgromadził swego czasu całą kolekcję maszyn do ścinania i obrabiania drewna. To rzadkie hobby, ale ktoś je skojarzył z lękami żony. I to się nadaje na antenę. W telewizji nie ma przypadków.

Wioletta musiała wyrazić zgodę na udział w tym programie. Miała też zaświadczenie lekarskie, przeszła rozmowę z psychologiem – stacja telewizyjna zabezpiecza się na wszelki wypadek. To przecież ma być reality show na bardzo wysokich emocjach.

Już po programie zgłaszam pomysł, by na przyszłoroczne Dni Zamku Czocha zaprosić Wiolettę z rodziną. W końcu to dzięki niej cała Polska poznała zamek Czocha. To świetna promocja dla regionu. Taki występ przekłada się wprost na ilość turystów.

- Przyjedziemy – obiecuje Wioletta – ale jeden warunek: nie będzie już żadnych zwierząt!

Janusz Skowroński

Po programie miałem wiele pytań, zwłaszcza o gażę. Krążą jakieś mity. Nie zrobiłem tego dla pieniędzy, tych – jeśli nawet przyjdą – wystarczy na dobrą kolację dla dwóch osób. Naprawdę! Jako działacz Stowarzyszenia „Zamek Czocha” od lat promuję naszą małą ojczyznę. Reszta to magia telewizji... Aha, odbieram już TVN!

Dziennikarskie śledztwo „Przeglądu” trwa - kto zniszczył kościół (2)

 Redaktor Naczelny „PL”
Pan Janusz Skowronski
zaproszony przez Pana do zabrania głosu w sprawie listu R. Banaszkiewicza, chciałbym nie tylko odpowiedzieć p. Prezesowi „NIEWYPAŁU”, ale także podzielić się nieco szerszymi refleksjami na temat literatury faktu i jej odbioru. Będąc wdzięcznym za zamieszczenie tak długiego tekstu wyjaśniam, że zbyt szanuję Czytelników, aby ograniczać się do standardowego w takim wypadku odbicia piłeczki.

Henryk Piecuch

Piecuch do Banaszkiewicza:

Romanie Drogi!
Skąd do diabła(!) przyszło Ci do głowy, że sprawę kościoła zacząłem „zglebiać” dopiero w latach 70-tych!?



Był kościół, nie ma kościoła

Drogi Romanie! Uradował mnie fakt publikacji Twojego listu-donusu, ogłoszonego w „PL” nr 10-11/2003. Zawsze to miło, gdy życzliwi pamiętają o człowieku. Zmartwił kontekst, w jakim przywołałeś moje nazwisko w Swej wdzięcznej pamięci. Zabolał fakt przypisywania mi niecných intencji, których pisać książkę „Akcje specjalne” jako żywo nie miałem.

Piszesz m.in.: ...czytałem „między wierszami” tekst, że oto w 1956 roku jakaś bezmyślna grupa saperów wykonała prikaz partii i „zamordowała” kościół. Na takie insynuacje nie zasłużyli sobie moi koledzy, którzy wielokrotnie dawali przykład poświęcenia z narażeniem życia wykonując trudne, jedyne w wojsku zawsze bojowe nawet w czasie pokoju zadania.

Otóż Drogi Romanie! Czytanie „między wierszami” to dziś gminny makiawelizm. Nikt rozsądny już tego nie robi. I to nie dlatego, iż ten sposób zdobywania wiedzy dawno wyszedł z mody, a dlatego, że obecnie nikt już nie pisze „między wierszami”. Nie ma takiej potrzeby. Każdy może napisać wszystko. Nawet Ty. A najlepszym dowodem jest Twój list.

Tak, Romanie! Na moje ewidentne pomyłki (nie złośliwości przecież; ten się nie myli, kto nic nie robi) zareagowałeś gwałtownie, acz z wieloletnim opóźnieniem. Postąpiłeś jakbyś *naszoł tapor za ławkoj*. „Akcje specjalne” ogłosiłem 8 lat temu. Książka przez wiele tygodni była na listach bestsellerów, m.in. „Rzeczypospolitej”. Wystarczyłby telefon czy list (opublikowany lub przesłany wydawcy, albo mnie), punktujący pomyłki, polemizujący z тезami zawartymi w książce, a natychmiast ogłosiłbym wyjaśnienia, uzupełnienia, Wasze, tzn. Saperów, hipotezy itp. Wybrałeś inną metodę. Rąbiesz to, czego w książce nie ma, a co wyczytałeś „między wierszami”.

Wprawdzie piszesz: *Nie chcę nawet myśleć, że zrobił to (on, tzn. Piecuch - H.P.) celowo, szukając taniej sensacji*. Czy więc mam rozumieć, że pisząc to, co napisałeś, nie myślałeś? Gdzie, w podaniu, nawet błędnej hipotezy(?), iż w sprawę zburzenia kościoła, zamiast skalników byli zamieszani saperzy, widzisz tanią sensację? Czy fakt, że Ty zapamiętałeś bufetową jako Albinę a ja, Balbinę to tania sensacja? Czy to, że śp. Krawczyk powiedział to, co powiedział to tania sensacja itp., itd.

Oczywiście, masz niezbywalne prawo podważać moje hipotezy, wnioski, zapisy rozmów itp. Jestem wdzięczny za sprostowanie ewidentnych pomyłek. Wybacz jednak, ale nieudokumentowane, oparte na „czytaniu między wierszami” posądzenie mnie o pisanie insynuacji pod adresem saperów ŁB WOP zabolało mnie najbardziej. Przecież nie kto inny, a właśnie ja, byłem autorem wielu materiałów na temat Waszych dokonań, zamieszczanych nie tylko w „Granicy”, ale także w wielu innych pismach, oraz w książkach, radiu i telewizji. Zawsze były to publikacje pozytywne, co dla mniej zorientowanych uchodziło za filozoferyzm. Spotykałem się z zarzutami, że „Piecuch widzi tylko saperów”. Byłem w tej sprawie wzywany „na dywanik” do szefa Zarządu Politycznego WOP.

Zanim przejdę do konkretnych odpowiedzi, pozwól Romanie, że także w Twoim tekście, wskażę ewidentną pomyłkę. Przecież dla Ciebie, jako wytrawnego żołnierza, powinno być jasne, że nie tylko saperzy wykonują w czasie pokoju „...jedyne w wojsku zawsze bojowe zadania”. Wykonywaniem zadania bojowego jest także m.in. służba wartownicza i przede wszystkim, w warunkach WOP, była nią służba graniczna. Czy mam z tego, czytając wprost, a nie „między wierszami” wyciągać wnioski, że insynuujesz pod adresem tysięcy wopistów i nie tylko, a przyświecają Ci niecne cele, o które mnie kilkakrotnie w Swoim donosie posądzasz? Przecież byłoby to skrajną głupotą z mojej strony.

Ustosunkowując się do Twoich zarzutów i insynuacji muszę się zastrzec, że zazwyczaj na te ostatnie nie odpowiadam. Tym razem czynię wyjątek. Robię to ze względu na szacunek, którym zawsze darzyłem Saperów. Na początek kilka cytatów z wybitnych osób, dotyczących postrzegania prawdy. R. Kapuściński pisze:

...każdy z uczestników i świadków wydarzenia widzi je inaczej - dlatego relacje będą się różnić diametralnie. Zaś prof. filozofii B. Skarga stwierdza: ...to, co pamiętamy, nie jest adekwatne do tego, co się zdarzyło naprawdę. Toteż każdy tworzy jakąś własną historię, przyznajmy, często zakłamaną.

Drogi Kolego! W inkryminowanym podrozdziale „Akcji” pisałem o fakcie wysadzenia kościoła, który, co nie ulega wątpliwości, miał miejsce. Był kościół, nie ma kościoła. Na tym kończą się fakty. Pozostałe słowa to przypuszczenia, hipotezy, zaślyszzenia, rozmowy itp., co wyraźnie zaznaczono. Napisałem: *Chciałem znaleźć świadectwo związane z kościołem, który pewnego dnia zniknął z pejzażu miasta. Najstarsi mieszkańcy mówili, że stało się to za sprawą wopistów*. Nie napisałem, że wiem. Podałem, że „najstarsi mieszkańcy mówili”. Ci mieszkańcy to m.in. Ewa i Stefan Turno-Ornowscy, państwo Marta i Józef Pietraszkowie (zaliczam do nich, może niesłusznie, ale jako żołnierza Brygady, także Stefana Krawczyka), a więc ludzie jakże zasłużeni dla Lubania, bardzo życzliwie nastawieni do wopistów z ŁB WOP. To Oni opowiadali mi różne historyjki. Ani razu nie odniosłem wrażenia, aby były to jakieś złośliwości. Oni po prostu w taki sposób zapamiętali historię Swojego miasta; byli to także często bohaterowie moich publikacji. W odróżnieniu od Twojego tekstu, w moim nie znajdziesz sądów wartościujących, ocennych. Oczywiście, z wyjątkiem jednego: popełniono rzecz naganną. Zniszczono kościół - zabytek.

Wyciąganie sprawy skasowania kościoła w Lubaniu ma sens dopiero wówczas, gdy się go rzuci na szerszy kontekst zniszczenia kilkunastu tysięcy takich i podobnych zabytków w całej Polsce. Zrobiłem to. Podałem nawet przykład Moskwy. Za ten czyn nie winię Saperów, a system, w którym takie rzeczy były możliwe, i głupotę decydentów. Wynika to z ostatnich trzech akapitów podrozdziału „Akcja specjalna”, stanowiących podsumowanie problemu niszczenia kościołów, cerkwi, bożnic. Robię tak, gdyż boję się rozstrzygać autorytatywnie czegokolwiek.

Pamiętam słowa Isaiaha Berlina, że: *Niewiele jest rzeczy, które wyrządziły światu tyle szkód, co przekonanie różnych jednostek czy grup, że tylko oni lub one są wyłącznymi posiadaczami prawdy [...]. Jest straszliwą i niebezpieczną arogancją wierzyć, że tylko ty masz rację, że posiadasz magiczne oko, którym widzisz prawdę, i że inni, jeśli są odmiennego zdania, nie mają racji.*

A teraz ad rem:

1. Chyba masz rację pisząc, że śp. S. Krawczyk nie był najstarszym żołnierzem brygady. Przyznaję, nie sprawdzałem metryk ani nie grzebałem w teczkach personalnych by stwierdzić, kto się kiedy urodził. W książce napisałem „jeden z najstarszych służbą”, co jest oczywiście prawdą. W toku prac redakcyjnych ktoś poprawił na „najstarszy wiekiem”. Tylko co z tej pomyłki (nie mojej) wynika? Przecież nie to, że Krawczyk nie mógł ze mną rozmawiać, nie znał różnych historyjek, nie może mieć własnego zdania na jakikolwiek temat. Faktem jest, że w ŁB WOP służył od 1945 r.

2. Skąd wiesz, w którym roku rozmawiałem z Krawczykiem? Przecież poznałem Go w czasach, w których Ty nawet nie śniłeś, że będziesz oficerem i trafisz do Lubania. Gdzie wyczytałeś, że napisałem, jakoby Krawczyk był saperem? Czy sądzisz, że aby mówić o saperach trzeba być saperem? To

tak, jakby ornitolog pisząc o ptakach musiał być ptakiem. Skąd Ci przyszło do głowy, aby w moim kontekście wspominać o rzekomym chodzeniu z Krawczykiem na „płatne śniadania” do kasyna. Skąd wiesz, jakim językiem Krawczyk ze mną rozmawiał, skoro nie byłeś przy ani jednej rozmowie? Między wypiciem kawy a „płatnym śniadaniem” jest taka różnica jak między rumem a rumakiem.

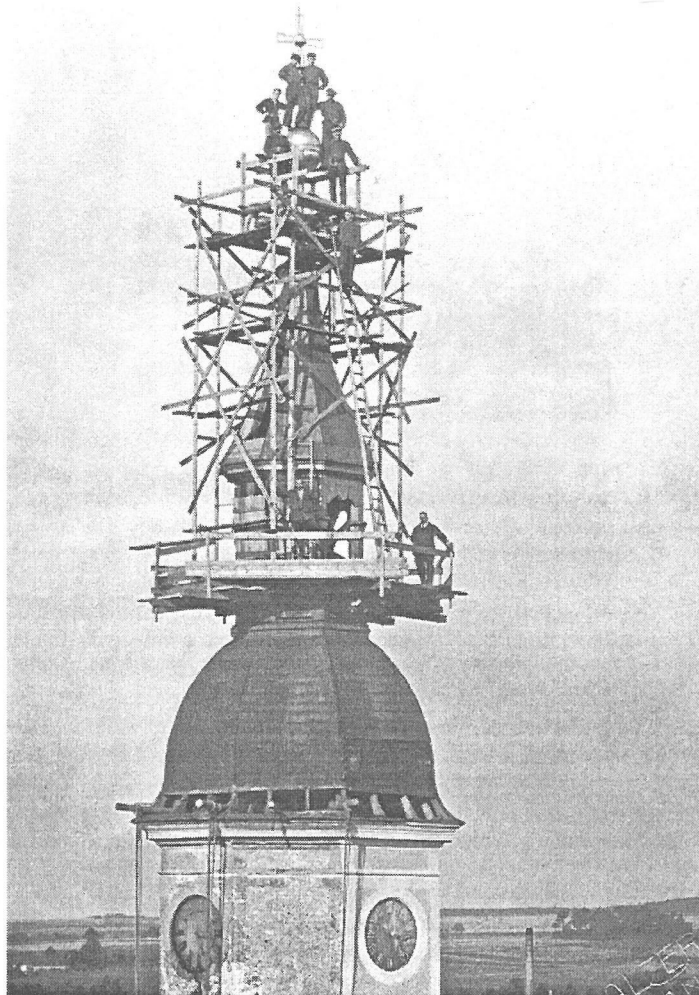
3. Nie pisałem, czy Krawczyk bywał, czy nie bywał u Ciebie w kompanii, podobnie jak nie wspominałem, co wówczas jedliście, co piliście, o czym rozmawialiście, o czym Krawczyk Wam wspominał, a o czym zapomniał powiedzieć itp. Nie byłem oficerem WSW ani ich agentem. Nie znałem plotek ani „zapodań” śródbrygadowych. Nic mnie to nigdy nie obchodziło.

4. Donosząc, że Krawczyk z różnych powodów osobistych nie miał przyjaciół w wydziale, w którym pracował płk Piecuch i na pewno nie tam szukał obiektów swoich zwierzeń sugerujesz pełnienie przeze mnie służby w jakimś zbrodniczym wydziale, który wszyscy omijali z daleka (tym samym, stosując odpowiedzialność zbiorową, nie podając konkretów, bezpodstawnie znieważasz dużą grupę oficerów, chorążych, podoficerów) i niedwuznacznie dajesz do zrozumienia, że Krawczyk ze mną w ogóle nie rozmawiał. Tymczasem, gdybyś rzucił okiem na którąś z moich książek, katalogów itp., mógłbyś z łatwością dostrzec, iż w wielu z tych materiałów zamieszczono notki biograficzne. Wynika z nich wyraźnie, iż w ŁB WOP służyłem w Wydziale Politycznym. Przedtem ukończyłem OS WOP, studiowałem na WAP, wykładałem na WUML, usiłowałem wbijać do niektórych głów historie Polski i Peerelu, ale nie tylko, bo także filozofii, oraz robiłem tysiące podobnie wrednych rzeczy. W latach 80. uchodziłem za największego klerykała wojskowego, a dziś niektórzy zdążyli okrzyknąć mnie antyklerykałem. Myślę, że obie opinie rozmiągają się z prawdą. W międzyczasie napisałem ponad 50 książek, z których można się co nieco dowiedzieć o moich poglądach. Nie ma więc powodu, aby cokolwiek wymyślać, skoro sam się do wszystkiego przyznaję bez bicia (w tym kontekście spróbuj zrozumieć sens własnej supozycji, co zrobiłby Krawczyk, gdyby żył).

Oczywiście, masz prawo oceniać WP ŁB WOP, w tym mnie i moich kolegów, w taki sposób, w jaki Ci się podoba. Nie masz jednak prawa insynuować, kto był moim (i moich kolegów) przyjacielem, a kto nie, kto u nas „szukał obiektów do zwierzeń” itp. Gdybyś, przed popełnieniem swojego donosu przejrzał zszywkę „Granicy” lub chociaż wycinki z tekstami o ŁB WOP (zostawiłem cały komplet rozstając się z Brygadą), być może nie przeczyłybyś reportażu o Krawczyku, mojego autorstwa, ogłoszonego kilkadziesiąt lat temu. Być może wówczas, Twój list byłby polemiką z obiegowymi poglądami niektórych osób, a nie zbiorem insynuacji pod adresem człowieka, który miał wśród Saperów ŁB WOP sporo kolegów, szanował Ich, który sporo Im zawdzięcza (np. S. Górskiemu lub H. Jankowskiemu), i który, uważając Saperów za Elitę Żołnierską Brygady (tak jak elitą intelektualną byli, moim zdaniem, zwiadowcy), w swoich publikacjach usiłował oddać Im należny szacunek.

5. Romanie Drogi! Nie ustawiam Cię do bicia, nie uważam za wroga. Myślę, że Ciebie i Twoich kolegów poniosły emocje. Pisząc: *...złgłbiając w latach 70-tych w kasynie tajemnic „zamordowanego” kościoła, płk Piecuch nie skorzystał z będących często przy sąsiednim stoliku saperów, zwłaszcza z wiedzy ppłka Stanisława Górskiego...*, łżesz aż się kurzy. Zarówno z Górskim, jak i z dziesiątkami innych żołnierzy Brygady byłem od lat po imieniu. Skąd do diabła(!) przyszło Ci do głowy, że sprawę kościoła zacząłem „złgłbiać” dopiero w latach 70-tych, a rozmowa z Krawczykiem została zmyślona nawet w latach 90.?

Po raz pierwszy zobaczyłem Lubań na początku lat 50. Potem bywałem w tym mieście kilka razy do roku. W mundurze po raz pierwszy zawitałem do grodu nad Kwisą w roku 1961, a następnie, od połowy lat 60. bywałem coraz częstszym gościem, już jako oficer. Prawie zawsze korzystałem z gościnności hotelu nad kasynem, w którym, na początku lat 70. pomieszkowałem dosyć długo (oczekując na przydział mieszkania). W mieście sprawa zburzenia kościoła odżywała głównie w latach przesilen w kraju: 1956-1957, 1967-1968, 1970, 1976... Pisać natomiast można o niej było dopiero po roku 1990. Tak naprawdę, nigdy nie interesowało mnie, kto podkładał ładunki wybuchowe. Nie to uważam za najważniejsze. A już na pewno nie przyszłoby mi do głowy oceniać negatywnie kogokolwiek za wykonanie polecenia. W swojej pisaninie szukam odpowiedzi na, moim zdaniem, fundamentalne pytanie: w jaki sposób doszło do tego, co było złe w PRL? Jednym z bardzo małych elementów tego problemu jest zastanawianie się, jak dochodzono do decyzji o niszczeniu zabytków i



dłaczego? Na takie pytania szukam odpowiedzi w 15 tomach „Tajnej historii Polski”. Jednym z tomów są „Akcje specjalne”. Dlatego kluczowym momentem inkryminowanego podrozdziału nie jest wypowiedź Krawczyka, a rozmowa z szefem lubańskiej bezpieki i jego przełożonym, gen. K. Świetlikiem, oraz to, co zrobiono ze Świątynią Chrystusa Zbawiciela w Moskwie. Tam bowiem były wzory powielane w Polsce przez różnych aparatczyków i bezpiekniaków. A z tymi sprawami, jak widzisz, ani Saperzy ŁB WOP, ani skalnicy nie mają nic wspólnego. Decyzja nie do nich należała.

6. Pisziesz autorytatywnie: *Uważam, że cała rozmowa ze śp. Stefanem Krawczykiem została zmyślona już w Warszawie, w latach 90-tych...* Dziwi mnie Twoja pewność. Na jakiej podstawie tak sądzisz? Śledziłeś mnie? Rozpracowywałeś? Wiesz o mnie wszystko? Zawsze mnie rozweselali ludzie, którzy lepiej ode mnie wiedzieli do kogo przystawałem, z kim i o czym rozmawiałem, co jadłem, co i ile piłem, z kim i kiedy się łajdaczyłem itp. Tymi ciekawskimi najczęściej byli faceci z WSW bądź ich agenci. A zamieszczone w książce, pochodzące z lat 40. zdjęcie Krawczyka, ilustrujące inkryminowany podrozdział, nie Ci nie mówi? Także je zmyśliłem?

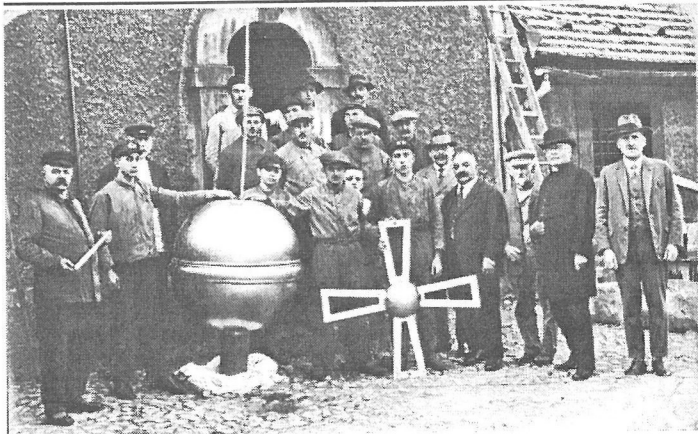
Teraz ważniejsza sprawa, dotycząca metodologii pisania. Czy przytoczone w książce słowa, które można przypisać Krawczykowi, są rzeczywiście Jego słowami? I tak i nie. Ich sens jest Jego. Natomiast sam układ słów stanowiących opis wysadzenia wyszedł spod mojej ręki. Słowa mówione, różnią się nieco od zapisów książkowych. Krawczyk wprowadził prozą, ale to, mimo wszystko, nie był Monsieur Jourdain. Gdyby było inaczej, w Polsce byłoby ponad 38 milionów pisarzy i ani jednego czytelnika.

7. Sprawa p. Albiny - Balbiny. UF!!!!

Zbrodnia to niesłychana

Pismak zabił barmana

Cóż, Ty wiesz swoje, a ja swoje. Wspomnę jedynie, że spędzając samotnie w hotelu ŁB WOP, Sylwestra i Nowy Rok 1964/65 zmasakrowałem tekst i muzykę znanego przeboju, śpiewając w późniejszym okresie sławnej bufetowej tak: *„Oj Albino oj Balbino, dziewczyno moja, dziewczyno moja”*. Na szczęście Osoba ta miała wystarczające poczucie humoru, aby przyjąć żart za dobrą monetę, czego i Tobie życzę. Zresztą, przeczytaj wypowiedź Skowrońskiego w tej sprawie („PL” 10-11/2003). Poza tym, Romanie Drogi!



Czyżbyś zapomniał, że będąc szefem gabinetu metodycznego miałem siedzibę naprzeciwko kasyna. Przynajmniej raz w tygodniu zapraszałem do gabinetu kadrę dowódczą pododdziałów, aby (wstyd przyznać, wymuszając się nieraz strasznie) wbić do niektórych głów, jakie mantry mają odklepywać na zajęciach ze swymi podwładnymi, w jaki sposób powinni to czynić, jakich pomocy naukowych używać itp. Czyżbyś nie bywał na tych konwentylkach? Czyżbyś zapomniał, że w czasie przerw, prawie cała wiara maszerowała (kilka kroków) do kasyna! Wybacz Romanie, że odwołam się do Twojej pamięci, i zapytam czyje zdjęcia zawieszano na tablicach przodowników służby i szkolenia? Moje czy Twoje? Kto to robił? Ja pamiętam, iż wprawdzie „ruch przodownictwa i współzawodnictwa” był dzieckiem struktur partyjnych, pielęgnowanym m.in. przez Wydział Polityczny ŁB WOP, ale o zaszczyt „powieszenia” ubiegali się wszyscy żołnierze Brygady, a także pracownicy cywilni. A może przypominasz sobie, kto był członkami komitetów partyjnych różnych szczebli i kto, w czasie posiedzeń, „robił za psa ogrodnika”? Wybacz, nie mogę Ci odpowiedzieć. W odróżnieniu od Ciebie, nie bywałem na tych forach. Czyżbyś zapomniał, jakie obowiązki, m.in. także na Ciebie, jako na dowódcę, a następnie szefa Saperów, nakładała „Instrukcja o pracy podstawowych organizacji partyjnych w Siłach Zbrojnych PRL”, której, o ile mnie pamięć nie myli, nigdy się nie sprzeniewierzyłeś? Przypomnę jedynie p. 6.:

Dowódcy i inne osoby pełniące kierownicze funkcje w jednostkach (sztabach, instytucjach) powinny być zawsze przykładem partyjnego i ideowego zaangażowania. Mają oni obowiązek osobiście uczestniczyć w działalności politycznej i ideowo-wychowawczej, wyjaśniać i wcielać w życie politykę Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, łączyć wysiłki ogniw służbowych z pracą organizacji partyjnych i społecznych.

A kto zasiadał w sądach honorowych i różnych innych „radach”? Czy przypadkiem nie w tych „ciałach” należy upatrywać „konfesjonatów”, do których wzywano przymusowo i zmuszano do zwierzeń? Bo to, że do WP ŁB WOP przychodzono dobrowolnie, i to bez drogi służbowej, aby czasami załatwić jakąś sprawę, a niekiedy, niestety (na szczęście rzadko), złożyć zwykły donos, pamiętam doskonale.

8. Sprawa asygnaty. Tu zabiłem mi éwieka. Nie jestem pewny (to już ponad 30 lat), czy chodziło o 5 ton, czy o 5 kwintali. Ale raczej to pierwsze. Dokument chyba nie był datowany i chyba nie było też mp. [miejsce postoju - H.P.]. Nie był to też oryginalny druk asygnatowy, co powinno być dla mnie sygnałem, iż chodzi o wczesny, powojenny okres. Nigdzie jednak nie twierdziłem, że ten dokument na pewno wiąże się z wysadzeniem kościoła. W książce napisałem wyraźnie:

Znalazłem jedynie asygnatę opiewającą na pięć ton trotylu wydanego dowódcy kompanii saperów celem wykonania akcji specjalnej.

Na dokumencie nie znalazłem wskazówek, o jaką akcję chodzi. Usiłowałem się tego (błędnie) domyśleć. Krawczyk odpowiedział, czyli powiedział co powiedział, podzielił się swoim przypuszczeniem, a ja, zamiast się zastanowić nad nieprawdopodobieństwem takiej interpretacji, niejako mechanicznie połączyłem sprawę. Wyszło, co wyszło. Być może na moją pomyłkę miała wpływ podświadomość. Pamiętałem bowiem z młodych lat wyrąbywanie tzw. pasa kontrolnego na grzbiecie Karkonoszy, którego ślady będą widoczne przez wieki. Wówczas słyszałem wybuchy i widziałem wysadzanie dużych głazów.

Następnie, w podobny sposób, przygotowywano trasę zjazdową ze Szrenicy. Poza tym, na przełomie lat 50., jakieś 2-3 km na wschód od batalionu w Szklarskiej Porębie, żołnierze (przypuszczam, że saperzy) wysadzali amunicję

strzelecką, pociski artyleryjskie, granaty, a nawet bomby itp., pochodzące m.in. ze składów fabryki w Piechowicach, znanej następnie jako „Karelma”. Ta akcja musiała pochłonąć kilkaset, a może i kilka tysięcy kg trotylu. Czy znaleziona przeze mnie asygnata nie mogła dotyczyć tego przedsięwzięcia? Nie wiem. Gdy mieszkalem w Piechowicach, przez kilka tygodni, dzień w dzień przejeżdżały koło naszego domu specjalnie oznakowane ciężarówki, a następnie słyszałem głuchoe detonacje. Dziś w tamtym miejscu rośnie wysoki las. Jednak głębokie na kilka metrów leje po wybuchach są nadal widoczne. Dobrze jednak, że podnosząc sprawę nieszczęsnej asygnaty, sprostowałem mój błąd. Czy to jednak zmienia cokolwiek w całej sprawie kościoła? Czy dla faktu, że zniszczono obiekt zabytkowy, ważniejsze jest to, skąd, ile i jakiego materiału użyto, czy to, czyj rozkaz wykonywano i że taki rozkaz (obojętnie komu) został wydany?

9. Nie prowadziłem dziennikarskiego śledztwa w sprawie kościoła. Do napisania tego (zajmującego w 532-stronicowej książce zaledwie dwie kartki, z czego większość to zdjęcia, także saperów biorących udział w akcji ratunkowej; nawiasem mówiąc wykonane w czasie rekonstrukcji wydarzeń) podrozdziału skłoniła mnie rozmowa z osobnikiem, podającym się za byłego szefa lubańskiej bezpieki, którą zacytowałem w książce.

10. Drogi Romanie! Uprawiam literaturę faktu, nie kronikarstwo, polegające na mniej lub bardziej udanym sklecaniu wyszperanych szpargałów, powiązaniu ich bardziej lub mniej wiarygodnymi opowieściami relantów i przekazywanie tego (przez niektórych autorów) potomnym jako prawdy objawionej. Z omawianych tematów staram się wyciągnąć sprawy najistotniejsze i podać ich syntezę. Gdybym chciał rozwijać każdy sygnalizowany temat, najprawdopodobniej z co drugiej strony ogłoszonej w książkach musiałbym napisać nową pracę. Więc nie odsyłam mnie do relacji najszacowniejszego nawet skalnika, który w głośniej przeciw w Lubaniu sprawie kościoła milczał przez pół wieku, by nagle przypominąć sobie, co było grane. Nie kieruj do byłych pracowników KP PZPR czy WGK PPRN. Nie kwestionuję ich relacji. Ale to jest ich prawda.

Ja znam inne opowieści. Na początku lat 50. na własne oczy widziałem Kościół Świętego Krzyża w znacznie lepszym stanie, niż chcą to dziś przyznać panowie R. Mirecki i J. Turczak. Nigdy by mi nie przyszło do głowy, aby lisa wyznaczać do pilnowania kurnika. Dopóki nie znajdzie się na ten temat wiarygodnych dokumentów (być może nigdy takowych nie wykonano), każdemu wolno pozostać przy własnym zdaniu. W tym miejscu powtarzam jeszcze raz: nie wiem, jaka jest prawda. Wiem, co na ten temat mówili ludzie. Są to diametralnie różne opinie. Nie interesuje mnie kto ma rację, kto wiercił otwory, kto podkładał ładunki, a kto je odpalał. Być może Janusz Skowroński do tego się dogrzebie.

Dla mnie najważniejsze jest, kto to kazał zrobić. Tu wszystkie strony są zgodne. W tym kontekście jasne jest, że ani Saperzy ŁB WOP, ani skalnicy nie mają sobie nic do wyrzucenia. Nie można przecież wykluczyć i takiej ewentualności, że w pierwszym momencie za rozbiorę kościoła zabrano się rzeczywiście ręcznie. Nie dano rady. Na tyle nadwyrężono jednak konstrukcję obiektu, iż stał się on niebezpieczny dla mieszkańców. Wówczas dopiero posłużono się ładunkami wybuchowymi. Mglisto pamiętam podobną opowieść S. Górskiego. Jednak w Jego relacji, zdaje się, chodziło o mury jakiejś fabryki.

Korzystając z okazji, pozwalam sobie pozdrowić serdecznie Mieszkanców grodu nad Kwisą i przekazać Im najlepsze życzenie Święteczne i Noworoczne

plk rez. Henryk Pieuch

Prezentowane w tekście zdjęcia pochodzą z książki: J. Skowroński „Łużyce nieznane. Tajemnice Lubania” (rozdz. „Zamordowany kościół”, s. 144-154) wyd. Agencja Wydawnicza CB Warszawa 2001. Wszystkie przedstawiają Kościół Świętego Krzyża w Lubaniu.

PONAWIAMY APEL O UDOSTĘPNIENIE PAMIĄTEK po księdzu pralacie Janie Winiarskim



W maju minęła piąta rocznica śmierci ks. Jana Winiarskiego, w czerwcu - 65-lecie Jego święcenń kapłańskich. Obie rocznice skłaniają do refleksji nad tą zasłużoną dla nas postacią i do zrobienia czegoś więcej. Przedstawiane od kilku miesięcy na tych łamach artykuły, wspomnienia, unikalne zdjęcia aż „proszą się” o zwarte, książkowe opracowanie. Przejrzyjcie swoje archiwa, szuflady, albumy - jeśli macie w swych zbiorach fotografie, dokumenty, które mogłybyście udostępnić (wypożyczyć) do przyszłej książki, wspomnienia, którymi chcecie się podzielić - nadal gorąco proszę o pomoc i kontakt.

Janusz Skowroński, redaktor naczelny



Henryków 78, 59-800 Lubań, tel. 722 42 14, 722 34 66

zaprasza P.T. Klientów

na przedświąteczne zakupy do naszych placówek handlowych

- Lubań, ul. Dąbrowskiego 4
- Lubań, ul. Wrocławska 4 i Wrocławska 6
- Sulików, ul. Garbarska 1
- Pisarzowice 204
- Henryków 76

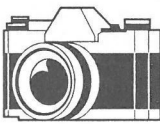
Wszystkim Państwu

składamy najserdeczniejsze życzenia świąteczne. Do Siego Roku 2004 !

PRZEGŁĄD **LUBAŃSKI** **PRZEGŁĄD**
 u nas najtańsza
 i najskuteczniejsza
 reklama prasowa !
to tylko 0,50 zł/cm² + VAT
 sprawdź - tylko u nas najtaniej !
 przy dwóch powtórzeniach - zniżka 20%
 przy sześciu - siódme gratis!
 okładka - dopłata 100%

HURTOWNIA **ABC** **Max**

 Małgorzata Wieczorek
Wszystkim Naszym Klientom
składam najserdeczniejsze życzenia
świąteczne i noworoczne

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
ROYAL-FOTOLABOR

 Zenona Auksztulewicz
 Lubań, Bracka 10 tel. 721-49-93
SALON FOTOGRAFII ŚLUBNEJ
WYKONUJEMY SESJE CYFROWE
ŚLUBNE
ZDJĘCIA RETUSZOWANE DO DYPLOMÓW!
 zapraszamy czynne 10-18, soboty 10-14

TELEWIZJA KABLOWA KOMSAT

59-800 Lubań, ul. Wiejska 4
 tel./fax. 722-33-86 lub 722-30-12
 wykonuje usługi w zakresie:

- videofilmowania wesel, studniówek, uroczystości rodzinnych
 - reklamy filmowe dla przedsiębiorstw, hurtowni i sklepów
- Emitujemy również reklamy w video-tekście
 oraz filmy wykonane przez inne agencje reklamowe.



nowy
 adres!

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY JĘZYKA NIEMIECKIEGO

mgr Radosław Węglowski

Lubań, ul. 7-mej Dywizji 3
 tel./fax (075) 64 64 640, 722 68 54,
 kom. 0 604 422 302 rado@pnet.pl

Będzie tablica pamiątkowa „Siódmego Nieba” wkrótce odsłonięcie!!!

Hallo Lublin! Tu Warszawa!
Hallo Kraków! Tutaj Łódź!
Co za rwetes, co za wrzawa, tylko okiem bracie rzucić!
Niewygodnie trochę mnie z tym, bo to swoją wagę ma -
Ja przepraszam - Lubań jestem - najważniejsze miasto dnia!

Pragniemy niebawem udokumentować wspaniałą, acz zapomnianą działalność teatralną, jaką na gruzach zniszczonego Lubania rozpoczął kabaret literacko-artystyczny „Siódme Niebo”. Czekamy na dalsze wpłaty! Przypomnijmy, że grupę założył Włodzimierz Boruński, żołnierz 7-mej Dywizji, później dziennikarz lubańskiej gazety, „Na straż”, aktor, literat, tłumacz. Chcemy, by „Siódme Niebo” miało w Lubaniu tablicę pamiątkową! Zasłużyło na to! W tym roku tablicę zamierzamy umieścić w Rynku, na frontonie kamienicy, gdzie „Na pięterku” działał ten niepowtarzalny kabaret. Uzgodniliśmy z p. Teresą Kremis, właścicielką restauracji (fot), że wewnątrz zagości okolicznościowa wystawa. „Siódme Niebo” - taką nazwę będzie miała także jedna z potraw, serwowanych w pięknej sali. Redakcja wspólnie z Towarzystwem Miłośników Lubania i plastykiem Konradem Smolarczykiem ustaliła już treść napisu na tablicy. Dobrowolne kwoty na upamiętnienie działalności „Siódmego Nieba” można nadal wpłacać na konto Towarzystwa Miłośników Lubania:

nr 24 10202137 127490059
Bank PKO BP SA O/Lubań
 z dopiskiem „Siódme Niebo”.

Redakcja „Przeglądu Lubańskiego”



*Z dziejów wojsk ochrony pogranicza w Lubaniu***Kierowca dowódcy**

Czesław Żak mieszka dziś za Lublinem, konkretnie w Kaziemierzówce pod Świdnikiem. Ma 81 lat i mocno pogmatwany żołnierski życiorys. Na niego składają się aż 22 jednostki wojskowe, bo Żaka los rzucał w różne miejsca. W wojsku był kierowcą, co poniekąd te przemieszczenia tłumaczy.

Pochodzi z innej podlubelskiej wsi o nazwie Dys.

- A mój ojciec – mówi z dumą – to pracował w Kozłowie, u samego hrabiego Konstantego Zamoyskiego. Tyle, że czym innym powoził, bo był stangretem.

Czesław pomagał ojcu na roli. Potem wybuchła wojna. Obserwował jak Niemcy zakładają obóz na Majdanku, później widział jego piekło, bo często jeździł końmi do obozu wożąc różne rzeczy.

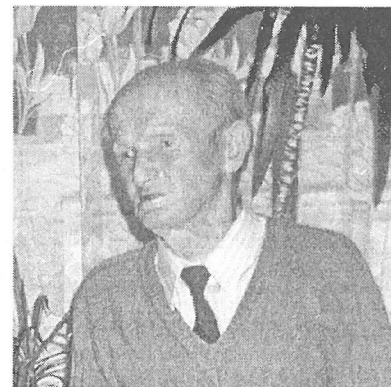
W czterdziestym czwartym, gdy front zbliżył się pod Lublin, wstąpił do wojska. Z frontowego szlaku pamięta Otwock, Warszawę, Wał Pomorski i Berlin.

- I Armia Wojska Polskiego, I batalion samochodowy, przy sztabie armii – do dziś zna na pamięć swój frontowy przydział.

Z frontu powrócił do Dąbrowy Górniczej, na krótko. A potem był Lubań i formująca się tu jednostka ochrony pogranicza. Żak nie potrafi już dziś wyjaśnić, co on, frontowiec z I Armii robi tu w Lubaniu pomiędzy żołnierzami II Armii i jej 7. Dywizji Piechoty, ale rozkaz to rozkaz. Więc trafił i został. Nawet próbowano z niego zrobić osadnika wojskowego. Z innych robiono, ale on miał przeciw ojcowiznę pod Lublinem. Szeregowca Żaka zakwaterowano w koszarach, na samochodach się znał, to i kierowcą być nie przestał. Ba, stał się kierowcą najważniejszym, takim, co to wozi samego dowódcę!

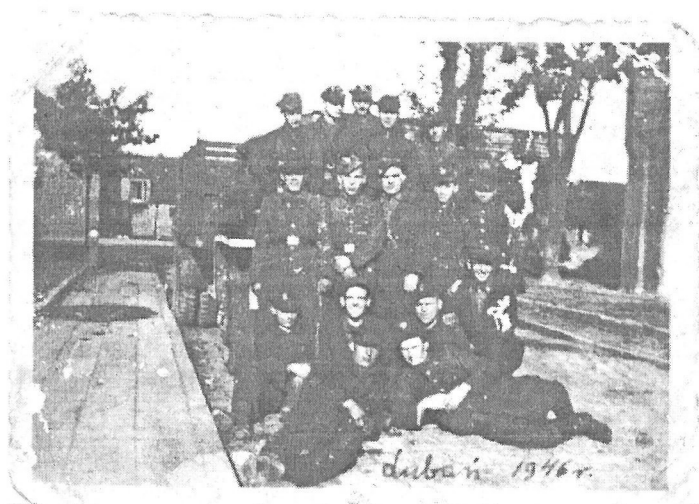
- Ten dowódca nazywał się Gordziewicz – Żak przypomina sobie jego nazwisko.

To pozwala dokładnie umiejscowić w czasie okres służby w Lubaniu. Śląski Okręg Wojskowy formował z żołnierzy 7. i 10. Dywizji Piechoty II Armii jednostkę, którą nazwano I Oddział Ochrony Pogranicza. Było to w październiku 1945 roku. Oddział liczył 2507 wojskowych i 23 pracowników kontraktowych. Składał się z dowództwa, sztabu, pięciu komend odcinków (Szklarska Poręba, Leśna, Bogatynia, Lasów koło Zgorzelca, i Tuplice) oraz czterech przejściowych punktów kontrolnych (drogowych – w Zgorzelcu i na autostradzie w Trzebielu koło Tuplic, kolejowych – w Kaławsku, dziś Węgliniec i Tuplicach). Pierwszym dowódcą był podpułkownik Walerian Kuczyński, który z jednostką rozstał się 30 czerwca 1946 r. Po nim do Lubania przyszedł pułkownik Gordziewicz.



Czesław Żak (z prawej) i Stanisław Chalańczyk, kolega z Sadurki koło Lublina. U góry z lewej napis - Lubań 1947 r.

U dołu - pogranicznicy z lubańskiej samochodówki, przed garażami. Szeregowiec Żak leży pierwszy z prawej. Widoczny napis - Lubań 1946 r.



Po kilku miesiącach, we wrześniu 1946 rozkazem NDWP nr 0153/Org. Z 21.09.46 na bazie I Oddziału Ochrony Pogranicza sformowano Łużycki Oddział Wojsk Ochrony Pogranicza. Jako miejsce postoju wpisano Lubań, ul. Waszkiewicza 1/2, bo za patrona dzisiejszej ulicy Wojska Polskiego obrano poległego pod Budziszynem generała. (Nazwa jednostki - Brygada WOP miała pojawić się dopiero dwa lata później, rozkazem MON nr 055/Org. z 20 marca 1948).

Wśród 1900 wojskowych znalazł się Czesław Żak. Wyciąga stary album ze zdjęciami, które dokumentują jego losy, przy zdjęciach lubańskich zaznaczono nawet rok – 1946. Zbiorowe zdjęcie całej samochodówki zrobiono w koszarach, obok garaży.

- Mieliliśmy na stanie sztudebakery i zisy – mówi.

Parę lat później za wypowiedzianą głośno rymowanąkę :

zis piał'

z góry jechać, pod górę pchać

wychwalającą „walory” radzieckiego sprzętu można było trafić do

więzienia, ale wtedy jeszcze nie. Choć innemu kierowcy Staszowi Kucharskiemu, koledze Czesława Żaka, więzienie przytrafiło się. Z tragicznego powodu.

Ów kierowca szefa sztabu wybrał się samochodem do dziewczyny. Inny kolega postanowił mu zrobić kawał i...odjechać autem Kucharskiego. Zakradł się do zaparkowanego pod domem dziewczyny auta, zapalił i po chwili odjechał. Odgłosy zaniepokoiły Kucharskiego, wybiegł i zaczął strzelać w stronę pojazdu. Niestety, dla żartownisia skończyło się to śmiertelnie.

- Byliśmy na jego pogrzebie – mówi Żak – a Kucharskiemu w czterdziestym siódmym, gdy wychodziłem do cywila pomachałem do więziennego okna. Siedział z wyrokiem w koszarowym więzieniu.

Czesław Żak pamięta inne nazwiska. Major Rustakiewicz – zastępca dowódcy. - „Do spraw polit.-wych.” – jak się wtedy mówiło. Inny major, z którym jeździł, Michał Chmielewski mieszka nie daleko, w Lublinie, i do dziś utrzymuje z Żakiem kontakt.

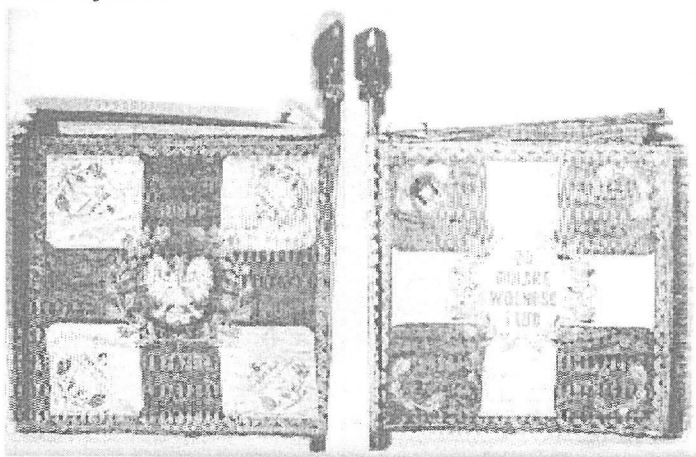
Najwięcej jeździł z dowódcą, pułkownikiem Gordzijewskim. Woził go Legnicy, i dalej – nawet do Wrocławia.

Bywało i tak, że pociągi jeździły tylko na trasie Warszawa-Jelenia Góra, z niej musieliśmy odbierać tych, co potrzebowali się dostać do nas, do Lubania. Dopiero za mnie uruchamiano kolejowy odcinek do Lubania.

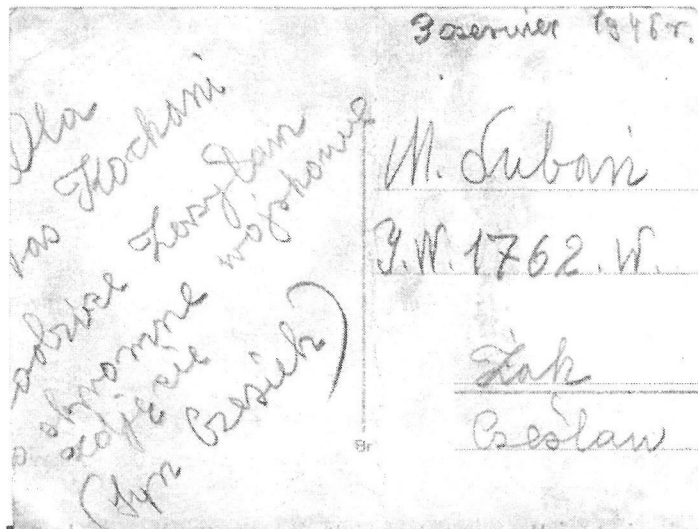
- Wiedzieliśmy, że Gordzijewski oprócz żony ma kochankę, taką sierżantkę z jednostki – wspomina Żak. – Któregoś dnia cała sprawa się wydała. Wiozłem dowódcę do Jeleniej Góry, patrzymy, na szosie blokada. Zatrzymują nas. Każą dowódcę zawrócić auto i natychmiast wracać do jednostki, bo coś się stało. Żona Gordzijewskiego dowiedziawszy się o romansie, wyjęła pistolet i strzeliła sobie w łeb.

Po jej śmierci Gordzijewski musiał odejść z jednostki, sprawa była zbyt głośna. Co stało się z panią sierżant? Tego Żak nie wie.

- Ale dowódca to chłop był w porządku dla żołnierzy, na odchodne postawił naszej samochodówce dwie skrzynki wódki – podsumowuje Żak.



W marcu 1947 roku społeczeństwo Lubania ufundowało sztandar Łużyckiemu Oddziałowi Wojsk Ochrony Pogranicza. Uroczystość wręczenia odbyła się 26.05.1947 r. w Lubaniu w obecności ówczesnego I zastępcy ministra obrony narodowej gen.dyw. Mariana Spychalskiego. Sztandar przyjął dowódca oddziału ppłk Eugeniusz Buchwałow. W roku 1963 został przekazany do Muzeum Wojska Polskiego po otrzymaniu drugiego, nowego wzoru.



Zachowany tekst na odwrocie zdjęcia dokumentuje, gdzie w czerwcu 1946 przebywał syn Czesiek.



Oficjalne dokumenty jednostki podają, że z dniem 1 stycznia 1947 roku nowym dowódcą został podpułkownik Eugeniusz Buchwałow. Był nim do 1-go sierpnia 1952 roku.

Żak w tymże 1947 roku wyszedł do cywila. W Lubaniu zostać nie chciał, wrócił na Lubelszczyznę. 1 czerwca tego samego roku poślubił Janinę Pucek. Przeżyli razem 43 lata, do śmierci żony.

Wspólnie dochowali się czwórki dzieci - Teresy, Władysława, Czesława i Krzysztofa. Każdemu z dzieci pomógł się usamodzielić, naliczył, że wybudował sześć domów. Na emeryturze pozostał przy najmłodszym, Krzysztofie. Później znów zamienił samochody na konie, ale widocznie tak miało być. Jest szanowanym przez całą Kalinówkę, wiele lat był tu sołtysem. Doczekał się dziesięciorga wnucząt. O Lubań na drugim końcu Polski nikt go przez te lata nie pytał.

- Kogo to dziś interesuje? – pyta. - Zresztą, i tak, jak czegoś nie odpowiedziałem, to można „umać”. W gazetach tak robią...

Żegnam gospodarza. W drodze powrotnej, z jego synem, też Czesławem, długo zastanawiamy się, na czym to „umajenie” ma polegać?

Janusz Skowroński

zdjęcia z archiwum rodzinnego Czesława Żaka

Korzystałem z książki Zenona Jackiewicza „Wojska Ochrony Pogranicza 1945-1991. Krótki informator historyczny”, wyd. CSSG Kętrzyn 1998. Za udzieloną pomoc dziękuję Panu ppłk. Leszkowi Duczyńskiemu, rzecznikowi prasowemu ŁOSG w Lubaniu. Z tej książki pochodzi zdjęcie prezentowanego sztandaru.



AUTONAPRAWA

CZĘŚCI SAMOCHODOWE
IVECO, DUCATO, FIAT, VW
TŁUMIKI, AMORTYZATORY (wszystkie modele)
 z wymianą na miejscu, gwarancja 2 lata
ZBIGNIEW ŁAPIŃSKI • Olszyna
 ul. 3 Maja 10a, tel. 075/ 72 12 224, kom. 0602 11 85 42
SKLEP 9-18, sob. 9-14

Sport szkolny

Mistrzostwa Powiatu Lubańskiego
Szkół Podstawowych w Piłce Ręcznej

Smolnik najlepszy !

Reprezentacyjne drużyny dziewcząt i chłopców z Smolnika ponownie zdobyły złote medale Mistrzostw Powiatu Lubańskiego Szkół Podstawowych w piłce ręcznej. Finałowe turnieje z udziałem 4 najlepszych drużyn rozegrano 19 i 20 listopada w Smolniku i Lubaniu.

Tak jak oczekiwano piłkarki ręczne reprezentujące SP Smolnik obroniły tytuł najlepszej szkoły w powiecie lubańskim. Brązowe medalistki strefy jeleniogórskiej ubiegłego sezonu prowadzone przez A.Durlaka w półfinale pokonały SP 1 Lubań 6 : 2 ,następnie w finale po bramkach Dawidek-2,Dżamalis-1,Malinowskiej -1,Gacki -1 zwyciężyły 5 : 3 SP Siekierczyn. Spotkanie o trzecie miejsce SP 1 Lubań - SP Pisarzowice zakończyło się wygraną 2 : 1 lubianek. Decydujące trafienie które przesądziło o brązowym medalu „zaliczyła” J. Kubicka.

Także w ślady koleżanek poszli również i chłopcy. W hali sportowej MOSIR podopieczni J.Zimowicza wygrywając zdecydowanie konfrontację z SP Świeradów 14 : 7 oraz SP 2 Lubań 12 : 4 stanęli na najwyższym stopniu podium.Klasyfikację króla strzelców turnieju wygrali : Patrycja Lulewicz SP Siekierczyn i Mirosław Zgondek SP 2 Lubań.

Złote drużyny Mistrzostw Powiatu Lubańskiego w piłce ręcznej - Szkoła Podstawowa w Smolniku grały w następujących składach:

Dziewczęta:

K.Solińska, W.Wolska,M.Gacka,D.Urbanowicz,K.Pawlak, M.Aniol,K.Malinowska,W.Dawidek,A.Dżamalis, M.Kuźmińska, D.Buryła.

Chłopcy: M.Gilewski, M.i Początek, K.Durlak, K.Kwiatkowski, M.Kurowski, R.Kucharski, K.Dziczkowski, M.Kowalczyk,C.Zawadzki.

tekst i zdjęcia sportowe: Roman Dziedzic



dziewczęta - stoją SP Smolnik (złote medalistki),siedzą SP Siekierczyn (wice-mistrzyni)



chłopcy: stoją SP Smolnik (złoty medal), siedzą SP2 Lubań (srebro), kładzą SP1 Lubań (brąz)



TWÓJ KOMPUTER

SKLEP KOMPUTEROWY

Lubań, Plac 3-go Maja, tel. 64 63 073

(naprzeciw poczty) log-info@go2.pl

Zgorzelec, Batorego 1c, tel. 64 82 824



LOG-INFO - obsługujemy
Lubań - Leśna - Gryfów - Zgorzelec
- Zawidów - Węgliniec - Pieńsk i okolice

ZAPRASZAMY!

AE
ADAX
PERSONAL COMPUTER

- AKCESORIA DO
 - komputerów
 - drukarek
 - kas fiskalnych

- OPROGRAMOWANIE
- SERWIS
- KASY FISKALNE
- MODERNIZACJA KOMPUTERÓW

SKUPUJEMY
ZUŻYTE KARDRIDŻE
I TONERY DO DRUKAREK !!!

POLECAMY ZESTAWY DOWOLNYCH KOMPUTERÓW

Mistrzostwa Powiatu Lubańskiego w Piłce Ręcznej Szkół Ponadgimnazjalnych



dziewczęta : stoją ZSP.im.KZL.Lubań (złoto)
siedzą ZSP.im.A.M.Lubań(srebro).



Lubański Bieg Niepodległości

u góry - dekoracja najmłodszych rocznik 1993-1991

- 1.Kamila Czajkowska
- 2.Magdalena Szkoda
- 3.Anna Noga

Z prawej - dziewczęta uczestniczki biegu rocznik 1990 -1988.



Jan Wrona (na zdjęciu) był najskuteczniejszym piłkarzem Łużyc w rundzie jesiennej. Jemu, wszystkim sportowcom powiatu lubańskiego, trenerom, wychowawcom i działaczom w nadchodzącym roku - nasza redakcja życzy samych sukcesów!

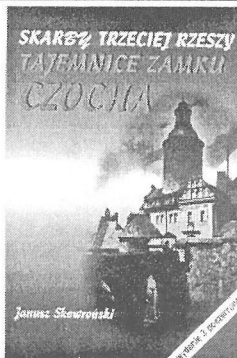


oferuje:

PLANDEKI-STELAŻE-BASENY

SPAWANIE PLASTIKÓW
WYPOŻYCZALNIA I SPRZEDAŻ PRZYCZEP

tel. 075/722 1742, 0602 462 749, 0602 298 717



Agencja Wydawnicza
CB

Warszawa,
ul. Okopowa 78
tel/fax (022) 636-46-36

poleca

najnowsze III wydanie
poszerzone i uzupełnione
książki o zamku Czocha!

Pytaj w księgarniach!





Kronika policyjna

10.11. Kościelnik Dolny, niezany sprawca wyciął i skradł drzewo dąb wartości 800 zł na szkodę J.M. mieszkańca Kościelnika Dolnego.

23.11. Olszyna, niezany sprawca wypchnął okno włamując się do przybudówki do domu mieszkalnego i skradł z jej wnętrza dwa rowery górskie łącznej wartości 1.800 zł na szkodę A.M.

23.11. Lubań, niezany sprawca ukłując skobel włamał się do piwnicy i skradł z jej wnętrza 50 słoików z przetworami i dwie hulajnogi wartości 30 zł.

10.11. Wyręba, niezany sprawca skradł zamontowane na budynku w budowie rynny spustowe wartości 2.000 zł, działając na szkodę T.P.

11.11. Włosień, niezany sprawca po uprzednim wybiciu szyby okiennej dostał się do wnętrza pomieszczeń warsztatowych, skąd skradł akumulator, nożyce elektryczne do cięcia blachy, migomat oraz 4 komplety kluczy o wartości 2.500 zł, działając na szkodę Zespołu Szkół Gminnych i Ponadgminnych we Włosieniu.

03.10. Lubań, funkcjonariusze KPP w Lubaniu w wyniku pracy operacyjnej zatrzymali B.M. mieszkańca Olszyny, który przyznał się do kradzieży telefonu komórkowego wartości 300 zł na szkodę mieszkańca Gryfowa Śląskiego.

14.11. Olszyna, funkcjonariusze KPP w Lubaniu zatrzymali dwóch młodych mieszkańców Olszyny, którzy pobili pięściami po głowie L.S. lat 62, po czym skradli jej torbę z zakupami wartości 3 zł.

10.11. Lubań, dwóch mężczyzn mieszkańców Pisarzowic, po przedostaniu się przez niedomknięte okno pomieszczenia piwnicznego budynku jednorodzinnego skradli pieniądze oraz alkohol o wartości 860 zł.

10.11. Świeradów Zdrój, funkcjonariusze RD Świeradów Zdrój zatrzymali czterech mężczyzn w wieku od 35 do 52 lat, którzy dokonali zaboru w celu przywłaszczenia poprzez wycięcie palnikiem metalowych dwuteowników, stanowiących część konstrukcji szklarni, wbetonowanych na długości 300 m w murek oporowy o łącznej wartości 5.000 zł.

02.11. Lubań, niezany sprawca wylał zamek w drzwiach i skradł z wnętrza pomieszczenia gospodarczego dwa rowery górskie, rower dziecięcy, osiem par nart z butami i dwa komplety kluczy nasadowych o wartości 5.300 zł na szkodę B.D.

13.11. Lubań, nieustalony sprawca po uprzednim otwarciu zamka w drzwiach suszarni blokowej, gdzie zlokalizowana była siłownia młodzieżowa, dostał się do jej wnętrza, skąd dokonał zaboru w celu przywłaszczenia metalowej sztangi wraz z talerzami o całkowitej wadze 110 kg i wartości 550 zł.

09.11. Lubań, funkcjonariusze rewiru dzielnicowych KPP w Lubaniu zatrzymali do kontroli samochód mercedes, z którego uciekły dwie niezane osoby. Ustalono, że samochód ten został skradziony na terenie Lubomierza w dniu 08.11.03.

A.M. lat 33 mieszkaniowiec Lubania kierując samochodem osobowym w golf potrafił wbiegającego z jego lewej strony na ulicę P.B. lat 10. Chłopiec z obrażeniami ciała został przewieziony do szpitala specjalistycznego w Bolesławcu.

02.11. Miłoszów, policjanci w Leśnej zatrzymali A.S. lat 22, który dzień wcześniej uderzając głową w twarz M.B. lat 19 doprowadził go do stanu bezbronności, a następnie ściągnął mu z palca obrączkę i sygnet srebrny wartości 70 zł.

04.11. Pisarzowice, policjanci SPR KPP w Lubaniu zatrzymali na gorącym uczynku kradzieży schodów metalowych wartości 1.500 zł M.W. lat 26 oraz R.Z. lat 27. Poszkodowanym został mieszkaniowiec Lubania.

05.11. Lubań, policjanci SPR KPP w Lubaniu zatrzymali na gorącym uczynku włamania do mieszkania dwóch nieletnich mieszkańców Lubania: S.J. lat 16 i R.W. lat 15. Sprawcy po włamaniu zamka w drzwiach skradli artykuły spożywcze i przemysłowe wartości 250 zł.

27.10. Kościelnik, funkcjonariusze SKR KPP w Lubaniu w wyniku podjętych działań zatrzymali trzech mieszkańców Kościelnika sprawców włamania do sklepu spożywczego przez wyrwanie kraty zabezpieczającej okno, wybicie szyby a następnie skradli nalewki, piwa, konserwy mięsne, papierosy i pieniądze w kwocie 90 zł. Straty w wysokości 502 zł poniósł A.R. mieszkaniowiec Kościelnika. Mienie odzyskano.



CUDZE CHWALICIE - SWEGO NIE ZNACIE!
WODA MINERALNA CZERNIAWIANKA ZDROJ
ROZLEWNIA •
59-852 ŚWIERADÓW ZDROJ ul. IZERSKA 2
TEL. (075) 78 45 559

Woda czepiana jest ze złóż pochodzenia prekambryjskiego położonych na głębokości 107 m w odległości 1826 m od powierzchni.

NASZYM KLIENTOM

składamy

najserdeczniejsze życzenia
świąteczne i noworoczne!

• ROZLEWNIA •

• ŚWIERADÓW ZDROJ •

Wesołych Świąt
Bożego Narodzenia
a w Nowym Roku 2004

wszelkiej pomyślności,
wielu sukcesów i zadowolenia
z naszych usług

Klientom i Przyjaciółom

zyczą

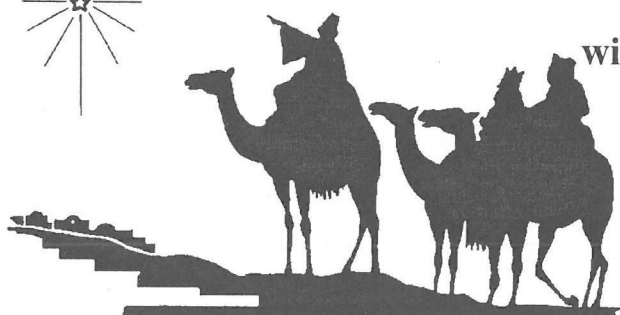
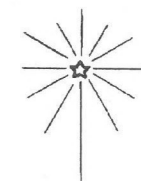
Rada Nadzorcza,

Zarząd

i

Załoga

"SPOŁEM" PSS w Lubaniu



Wół i osiel niemi
Posługami swymi
Wdzięczni mu beli.
Znając Pana swego,
Nam narodzonego
Przed nim klękali

Jemu dziś śpiewajmy,
Jemu dzięki czynimy,
Mówiąc bez miary:
Bądź pozdrowion Panie,
Bądź pozdrowion Panie
Za Twoje dary. Amen.

JEZUS MALUSIEŃKI

Jezus malusieńki
Leży wśród stajenki,
Placze z zimna, nie dała Mu
Matusia sukienki.

Bo uboga była,
Rąbek z głowy zdjęła,
W który Dziecię owinąłszy,
Siankiem Je okryła.

Nie ma kolebeczki,
Ani poduszczyki,
We żłobie mu położyła
Siana pod główeczki.

Panienka truchleje
Łzy serdeczne leje,
Oj mój Synu wola Twoja,
Nie moja się dzieje.

JEZUS MAŁY

Jezus mały w żłobie leży
W nocy cichej, wśród pasterzy
Wesoła nowina wszędzie
Dobro na świat przybędzie
La la la, la la la la la
La la la, la la la la la
La la la, la la la la la
La la la, la la la la la

W szacie nocy, wśród ubogich
Gwiazd orszaku, sreber drogich
Królestwo nowe nastanie
Prorokiem dziecię zostanie
La la la, la la la la la
La la la, la la la la la
La la la, la la la la la
La la la, la la la la la

DZIECIĄTKO SIĘ NARODZIŁO

Dzieciątko się narodziło,
Narodziło
Wszystek świat uweseliło,
Wszystek świat uweseliło

Wzięło nasze człowieczeństwo,
Człowieczeństwo
Co pokryło jego Bóstwo
Co pokryło jego Bóstwo

Na to Boże narodzenie,
Narodzenie
Wesel się wszystko stworzenie
Wesel się wszystko stworzenie

WITAJ JEZU UKOCHANY

Witaj Jezu ukochany
Na zbawienie nasze dany
Witaj śliczne dziecięczo
Witaj śliczne panięczo
Witaj Jezu, witaj Jezu
Witaj śliczne dziecięczo
Witaj śliczne panięczo
Witaj Jezu, witaj Jezu

Witaj z dawna pożądany
Od proroków obiecany,
Już się to wszystko spełniło
Co pod tajemnicą było
Wypełniło, wypełniło
Już się to wszystko spełniło
Co pod tajemnicą było
Wypełniło, wypełniło

Witaj drogi Zbawicielu
Witaj nasz Odkupicielu
Wielka to pociecha nasza
Gdy widzimy Mesyjasza
Prawdziwego, prawdziwego
Wielka to pociecha nasza
Gdy widzimy Mesyjasza
Prawdziwego, prawdziwego

PRZYBIEŻELI DO BETLEJEM

Przybieżeli do Betlejem pasterze,
Grając skocznie Dziecięczo na lirze.
Ref. Chwała na wysokości,
Chwała na wysokości,
A pokój na ziemi.

Oddawali swe pokłony w pokorze,
Tobie z serca ochotnego, o Boże.
Ref. Chwała na wysokości...

Anioł Pański sam ogłosił te dziwy,
Których oni nie słyszeli jak żywi.
Ref. Chwała na wysokości...

Oto Mu się wół i osiel kłaniają,
Trzej królowie podarunki oddają.
Ref. Chwała na wysokości...

WIGILIA

Znowu minął rok,
Znów za oknem pada śnieg,
Blask choinki w domu lśni,
Bo świąteczne idą dni,

Kolędniczy już
Odwiedzają każdy dom,
Dzwonią sanie pośród zasp,
Bo kolędy nadszedł czas.

Ref. Wigilia, przystrojony białą stół
Zaprasza: siadź z nami wraz, gości nasz,
Oplatek weź i z nami dziel,
Bo dzisiaj radość gości w nas.

Świece płoną już,
Najjaśniejsza świeci z gwiazd,
Do wieczery siadźmy wraz,
Cicha noc otuli nas.

Znowu minął rok
Kolędników słychać śpiew
Trzej królowie drogą mkną,
Do Betlejem spieszą się

Ref. Wigilia, przystrojony białą stół

MIZERNA, CICHĄ,

Mizerna, cicha, stajenka licha,
Pełna niebieskiej chwały;
Oto leżący, przed nami śpiący,
W promieniach Jezus mały.

Przed Nim Anieli w locie stanęli
I pochyleni klęczą
Z włosy złotymi, z skrzydły białymi
Pod malowaną tęczą.

Oto Maryja, czysta lilija,
Przy niej staruszek drżący.
Stoją przed nami, przed pastuszkami,
Tacy uśmiechający.

Śpi jeszcze senne Dziecię promienne
W ciszy ubogiej strzechy.
Na licach białych, na ustach małych
Migają się uśmiechy.

MY TEŻ PASTUSZKOWIE

My też pastuszkowie, nie tylko królowie,
Na wozie, na wozie
Bieży z kapelą, niech nas rozwesela
Na mrozie, na mrozie.

Graj, Bartku - wola Jezus - swoje;
Stój Dziecię, tylko bas nastroję
I smyczek, i smyczek.

Bartek sobą troska, że nie ma i włoska
Na smyku, na smyku;
Ani myśląc wiele, szast ogon kobyle
Do szyku, do szyku.

Jak zarżnię w swoje szalamaje,
Aż Jezus paluszkami laje:
Powoli, powoli.

Bądź zdrow, Panie młody! Trzeba iść
do przody
Ścieżeczką, ścieżeczką,
Jezus mruga brewką, daj im miód z
konewką
I z beczką i z beczką.

Dziękują Panięciu pastuchy,
Nalawszy po gardła swe brzuchy,
Chwała Tobie Panie.

ANIOŁ PASTERZOM MÓWIŁ

Anioł pasterzom mówił:
Chrystus się nam narodził
W Betlejem, nie bardzo podłym mieście,
Narodził się w ubóstwie
Pan wszego stworzenia.

Chcę się dowiedzieć tego
Poselstwa wesołego,
Bieżeli do Betlejem spiesliwie
Znaleźli Dziecię w chliwie
Maryją z Józefem

O, dziwne narodzenie
Nigdy nie wysławione
Poczęła Panna Syna w czystości
Porodziła w calości
Panieństwa swojego.

HEJ, W DZIEŃ NARODZENIA

Hej, w dzień narodzenia Syna Jedyne
Z Ojca Przedwiecznego z Boga praw-
dziwego,

Ref.
Wesoło śpiewajmy chwałę Bogu dajmy,
Hej kolęda, kolęda.
Wesoło śpiewajmy chwałę Bogu dajmy,
Hej kolęda, kolęda.

Panna porodziła niebieskie Dzieciątko,
W żłobie położyła małe Pacholátko.

Ref.
Wesoło śpiewajmy...

ZASNĘLI ANIELI

Na poddaszu świata zasnęli anieli,
Wielce utrudzeni drogą z mroźnych
gwiazd,
Pochrapują wielbiąc ciepłe przytulenie,
Z oszroniałych skrzydeł spływa gęsty
śnieg.

Usiadł na przypiecku księżyc, strażnik nocy,
Skrzydła nadwątłone opatruje w blask,
Czasem spojrzy z troską ku uśpionej
braci
Wie, że na niskościach czeka na nich Pan.

Ref.
Hej, hej pasterze, budźcie jutrzeńko-
wym graniem
Tych, co odrętwieli w ponadziemskiej
mgłę,
Wzniescie ponad turnie hosanny wo-
lanie:
Jezus cierpi w chłodzie, nie godzi się
spać.

Przycupnęli na grzędzie niebiańscy
heroldzi,
Karnie kłonią głowę pod brzemieniem
snu,
Otoczeni mrokiem wchodzą w zapo-
mnienie
O tym, że na ziemi rodzi się dziś Bóg.

Ref.
Hej, hej pasterze ...

Darmo srebrnolicy pomrukując basem
Krząta się po chmurach, by uprzątąć
śnieg,
Zwiewność skuta lodem prześpi wnet
nadzieję,
Że zdąży wymościć puchem Boży Dom.

Ref. Hej, hej pasterze ...



Prawda, że Mikołaj jest na świecie!

Na zdjęciu w tej roli - Wioletta Bordon z Świeradowa,
tegoroczna maturzystka, uczennica ZSP im. Adama Mickiewicza w Lubaniu

fot. Roman Dziedzic



Polecamy notebooki ASUS i ARISTO

Sklep • Twój komputer • Lubań, Pl. 3-Maja 8, tel/fax 64-63-073

PRZEGŁĄD ^{darka} LUBAŃSKI

55/2003X1-76

Pilnie poszukujemy

tych, co to parają się wierszowanymi rymowan-
kami na lokalne tematy. Szykujemy nasz popi-
sowy numer, czyli szopkę noworoczną na na-
stępny numer. Śmiało, odważne propozycje.
można składać (w) naszej redakcji. Przyjdź a
nie pożałujesz! W tobie też może obudzić się
lew...który przychodzi z propozycją...

Cokolwiek wiemy

ale - póki co - nie piszemy. Ktoś próbuje kręcić
pewnym Towarzystwem. Tym przez duże "T".
Nieładnie, nieładnie....

Czy Przegląd

mógłby napisać coś pozytywnego o starostwie?
- zapytał po sesji naszego naczelnego sam wło-
darz powiatu. O czym tu pisać, jak sukcesów ci
na lekarstwo. A kawałek zrobionej drogi powia-
towej drogi opisali i obfotografowali inni. Je-
den literat, jak przeżywał taką jak my nostal-
gię, ujął to prostymi słowy: *i o czym tu dumać
na paryskim bruku?*

I przeszedł do historii.

Człowiekiem honoru

nie jest - naszym zdaniem - pewien pan doktor.
Miał przeprosić pacjentów, że zrobił zmyłę na
cały tydzień i powiedział, że do szpitala nie wpu-
ści. Nie przeprosił. A pan starosta miał go uka-
rać - nie ukarał. Oj, szlachetne zdrowie, (czyż-
by) nikt się nie dowie?!

Posel

z tej ziemi chce zaistnieć na naszych łamach i
aż się prosi o wywiad. My doradzamy naczeln-
nemu tak: skoro dwa lata nie mógł do nas tra-
fić, to teraz nasza kolej na drugie dwa. I będzie-
my kwita.

Czy wiecie, że

można pisać o kimś pozytywnie za jego (tj. na-
sze podatników) pieniądze? Właśnie to bada-
my, ale zanoszi się na plagę. Nic tak człeka nie
samozadowala, jak dobre wiadomości! I w do-
datku te oficjalne.

Karp nie indyk,

nasz prezydent mu nie daruje! Wesołych Świąt!

PRZEGŁĄD LUBAŃSKI

POWIATOWY
MIESIĘCZNIK LOKALNY
UKAZUJE SIĘ OD STYCZNIA 1992
NAGRODA I STOPNIA
W OGÓLNOPOLSKIM KONKURSIE IDEE DLA
PRASY LOKALNEJ • WARSZAWA 1994
NAGRODA SPECJALNA
W OGÓLNOPOLSKIM KONKURSIE IDEE DLA
PRASY LOKALNEJ • WARSZAWA 2000

Wydawca: „LOG-INFO” - Usługowy Zakład Informatyki. Adres wydawcy i redakcji: 59-800 Lubań, ul. Warneń-
czyka 4 tel./fax (075) 64-62-410. Redaguje zespół: Janusz Skowroński (redaktor naczelny), Zbigniew Maduro-
wicz, Teresa Pasek (sekretarz redakcji). Współpraca: Leszek Adamczewski (Poznań), Jan Bujak (Kraków),
Paweł Rudkowski, Marian Świeży, Kazimierz Wojciechowski, Eugeniusz Zawistowski, Henryk Żyliński (Lon-
don, Kanada), Przemysław Janiszewski (webmaster). Wpisywanie tekstów, skład i skanowanie - własne.
Druk: TYPOSCRIPT Wrocław, ul. Wojszycka 15, tel. (071) 339-83-14.

Przyjmowanie materiałów i reklam: LOG-INFO Sklep „TWÓJ KOMPUTER” , Lubań, Plac 3-go Maja 8, tel./
fax (075) 64-63-073 - codziennie w godz. 10-18, w soboty 10-14. Tu można otrzymać numery archiwalne.
Placówki oświatowe, uczniowie i nauczyciele - bezpłatnie.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada i rezerwuje sobie prawo do skracania materiałów nie zamówionych.
Zdjęcia wykonano dzięki uprzejmości Zakładu Fotograficznego Zenona Aukstulewicz ROYAL-FOTOLA-
BOR w Lubaniu, ul. Bracka 10.

Adres internetowy: www.polska.lex.pl/prasa/Przeglad-Lubanski e-mail: przeglad.lubanski@polska.lex.pl